

PLACÓWKA

B.D.I.C

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, rue de l'Université,
PARIS 7^e
Tel.: LITtré 44-99
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTÉRAIRE
WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR: SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Belgii 3 fr. b.
w Niemczech 50 fen.
w Norwegii 50 öre
w Szwajcarii 30 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 50 lir

ROK II. — Nr. 49 (75)

Paryż, SOBOTA 24 GRUDNIA 1949
SAMEDI DECEMBRE 1949

CENA PRIX 15 fr.

NA POŁOWĘ WIEKU...

CIEKAWY Czepiec zapytywał dziennikarza, przybyłego z Krakowa na bronowickie wesele: "Cóż tam panie w polityce? Chińczyki trzymają się mocno". Tym "uniwersalistycznym" pytaniem polskiego chłopca scharakteryzował Wyspiański nowe stulecie u samych jego początków, stulecie, które rego kończąca się obecnie połowa daje spóźnioną odpowiedź na czepcowe pytanie: "Moskwa panuje nie tylko w Polsce, ale i w Chinach". Tak to kłamrą chińską może na objąć ubiegłych lat pięćdziesiąt! Dziśby chłop bronowicki nie potrzebował szukać informacji u dziennikarzy zabłąkanych do wiejskiej chałupy. Może śledzić dalekie wydarzenia za pośrednictwem aparatu, o którym Czepiec nie miał pojęcia. I ten mały aparat symbolizuje w jego i w naszych oczach ów ogromny przewrót, jaki się dokonał w świecie na przestrzeni pięćdziesięciolecia. Pomniejszyli się ogromnie odległości, zbliżając do siebie narody globu. Śledzimy dziś codziennie historię całej ludzkości. Myślimy uniwersalistycznie.

Dziennikarz z "Wesela" sądził jeszcze, że uda się wieś polską i nawet całą Polskę utrzymać zdala od światowych przewrotów. "Niech na całym świecie wojna — mówił — byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna". To zaściankowe, konserwatywne myślenie było wiernym echem ubiegłego wieku. W kilka lat później Dmowski polską myśl polityczną wprowadził śmiało w sam gąszcz problemów międzynarodowych, łącząc odbudowę państwa ze sprawą nowego urzędzenia Europy. Od tego czasu sprawa Polski jest częścią europejskiego, a dziś i światowego zagadnienia. Musimy myśleć uniwersalistycznie.

U progu wielkich przewrotów, które w kończącym się półwieczu przeżyliśmy, znajduje się wojna rosyjsko-japońska i wywołana nią rewolucja rosyjska r. 1905. Oslabio na w Azji Rosja weszła w sojusz z zachodnimi mocarstwami i przez to umożliwiła im obalenie hegemonii Niemiec w pierwszej wojnie światowej. Na skutek tej wojny powstało państwo polskie. Ale wojna ta zakończyła się nową rewolucją rosyjską, która wycofała Rosję na lat 20 z sojuszu zachodniego. Niemcy odbudowali w tym okresie swą potęgę. W sojuszu z sowiecką Rosją Zachód złamał hegemonię Niemiec po raz drugi, ale utracił na rzecz swego sojusznika całą środkową Europę.

Polska straciła znowu niepodległość. Nadzieja nasza na jej odzyskanie wiąże się z nowym konfliktem światowym, którego pokojowe załatwienie staje się coraz mniej prawdopodobne. Tak oto los Polski wiąże się ściśle z układem sił światowych. Jakże daleko odbiegliśmy od koncepcji powstańców zeszłego wieku!

Uniwersalistyczny charakter półwiecza, który jest wynikiem wielkich odkryć technicznych, pogłębiających za sobą coraz większe związanie komunikacyjne i gospodarcze świata, podkreśliły jeszcze potężne ruchy rewolucyjne, ogarniające wszystkie narody, a obejmowane nazwą socjalizmu i komunizmu. Wyraża się w nich szlachny w wielkiej mierze protest mas robotniczych przeciw egoizmowi kapitalizmu i obojętności liberalnego państwa na niesprawiedliwość społeczne. I ruchy te doprowadziłyby już może do zasadniczej naprawy

ustrojowej, gdyby nie fakt, że komunizm, opanowawszy osłabione wojną państwa rosyjskie, gospodarczo, kulturalnie i politycznie najbardziej zacofane, wydał przez ustanowienie w r. 1919 Trzeciej Międzynarodówki wojnę wszystkim państwom, dążąc do wprowadzenia podobnego jak w Rosji ustroju. Konflikt polityczny otrzymał przez to i charakter społeczny. Na usługi organizowanej w całym świecie przez partię komunistyczne rewolucji oddaje obecna Rosja swe olbrzymie środki polityczne, finansowe i militarne. Tu leży głów-

użyjemy przestarzałej metafory, zupełnie już nie odpowiadającej lotniczo-atomowemu charakterowi dzisiejszych przygotowań i manewrów.

Temu demonicznemu rozpętaniu sił zniszczenia, rewolucyjnego fanatyzmu i wydoskonalonej broni przeciwstawia się dziś jedna tylko potęga, czysto duchowa: chrześcijaństwo, zwłaszcza w swym katolickim wyrazie. Humanizm liberalny zawodzi na całej linii, tylko chrześcijaństwo broni dziś jeszcze — i to w najwyższym stopniu — god-

w pewnych kołach katolickich, zrezygnowanych na nieuniknioną jakoby klęskę chrześcijaństwa w nadchodzącej epoce. Ludzkość ma zawsze los swój w swych rękach i zawsze może liczyć na pomoc z góry. Dzieje znają już podobne okresy grozy, które jednak moc duchowa chrześcijaństwa przewyciężyła. Wielki pisarz nazywał przed 100 laty Piusa IX ostatnim papieżem... I dziś pracują potężne siły religijne w cichości, w podziemiu, w konfesjonatach nad odwróceniem groźnego biegu historii. Pius XII w każdemu niemal swojej przemowie wzywa do odwagi i walki. Nie wolno zązłym rozpaczać i beczynnie oczekiwać niszczącej burzy!

Nie wolno zwłaszcza nam, Polakom. Patrzyliśmy przecież w tym 50-leciu na kolejny upadek największych potęg świata. Widzieliśmy powstającą na ich ziemiach Polskę. I cóż z tego, że panuje dziś wróg od lat dziesięciu? Walka jest w toku, decyzja w niej jeszcze nie zapadła. Naród w Kraju walczy głuchym, cichym, ale wytrwale. Byłoby głupotą i zbrodnią, gdyby na emigracji osłabła wola walki i wiara w zwycięstwo.

Tę wolę i wiarę wzmacnia w nas doroczne święto Narodzenia Pańskiego, niosące tyle drogich wspomnień i budzące tyle ciepłych uczuć w polskim sercu. Czujemy się w tym dniu ściślej związani z wielką i świętą Sprawą, która zaczęła się w Betlejem wśród najgłębszej nocy pogaństwa i materialistycznej potęgi Rzymu. Mała gwiazda zaświeciła wówczas nad ubogą szopą, ale od niej stało się wkrótce jasno na całym globie. Chrystus, który się wtedy urodził, stał się niezawodnym sojusznikiem wszystkich biednych i skrzywdzonych. Wola On do nas i dzisiaj słowami pociechy: "Ufajcie, jam zwyciężył świat!"

Niech nam te Boskie słowa towarzyszą na nowe półwiecze! Będzie ono zapewne ciężkie i przyniesie może wiele zawodów, ale silni słuszością naszej sprawy, ufni w pomoc niebios i zdecydowani w walce wyrwiemy z rąk Losu to, do czego mamy święte prawo i co jest główną racją naszego życia na emigracji: wolność narodu. (m).

Wigilia 1949

W mojej Ziemi Chrystusa wypędzają z Kościołów,
w mojej Ziemi tza sływa na biały opłatek —
ucichła radość przy wigilijnych stołach,
wśród choinkowych świateł.

Bóg się narodził, lecz nie struchlała moc
potężnej twierdzy kłamstwa w murach wielkiego Kremla —
oto w świętą wigilijną noc
ofiara mego Kraju znów się krwawo spełnia.

Lecz Ty podniesiesz rękę, Boże Dziecię
i błogostawieć będziesz mojej Ziemi,
albowiem wzruszy Cię cierpienie,
które nas smaga przez lat dziesięć.

Ty się zlitujesz nad mym Krajem,
nad bolesnymi tutaj tżami —

A słowo ciałem niech się stanie
i niech zamieszka między nami.

J. Radzyńska.

ne niebezpieczeństwo i można nawet powiedzieć, fatalistyczna konieczność ponownego zbrojnego starcia. Narody zachodnie poświęciłyby bowiem na rzecz Rosji, bez wahania połowę opanowanej już przez nią Europy, gdyby za tę cenę uzyskały pokój u siebie w domu i bezpieczeństwo. Ale każdy dzień przekonuje je, że jest to niemożliwe. Muszą się przeto, choć opieszale i niechętnie, zbroić. Kończąca się połowa XX wieku wypełniona jest konferencjami generałów, wysyłką broni, kredytów na zbrojenia, wzrostem budżetów zbrojeniowych. Wkraczamy w drugą połowę wieku "wśród szcżęku broni", że

ności ludzkiej, wolności narodów, społecznej sprawiedliwości i pokoju między państwami.

Nowe półwiecze otwiera się Rokiem Świętym, w którym katolicka krucjata o te dobra znajdzie swe największe napięcie: Będzie to generalny szturm pokuty i modlitwy do Boga o ratowanie świata przed grozącą katastrofą. Odrzucamy pesymistyczne teorie o bliskim jakoby "końcu czasów", które się wyklada w różnych salach paryskich. Ten niewczesny mistycyzm osłabia tylko wolę walki, którą trzeba teraz szczególnie hartować. Odrzucamy i defetystyczne dążenia do kompromisu ze złym, które się szerzy

Otwarcie Rady Politycznej

(Telefon własny z Londynu)

We wtorek 20 grudnia b. r. w sali Central Hall w śródmieściu Londynu, odbyło się otwarcie Rady Politycznej, wyłonionej przez stronnictwa polskie. W obszernej sali, udekorowanej emblematami narodowymi, zebrało się, oprócz kilkudziesięciu delegatów, około 400 osób publiczności, przybyłej za kartami wstępu. Zebranie zagał, jako najstarszy wiekiem z pośród członków powstającej Rady, prezes Tomasz Arciszewski. W inauguracyjnym przemówieniu wskazał on, że pod względem treści, powstająca Rada jest kontynuacją Rady Jedności Narodowej, która kierowała Państwem Podziemnym do roku 1945. Następnie wesał on obecnych do uczczenia przez powstanie i minutę milczenia pamięci bojowników poległych za Polskę równo z ręki niemieckiej jak i sowieckiej, a zwłaszcza za tych wszystkich, którzy zginęli w ostatnim czasie.

Po uczczeniu poległych p. T. Ar-

ciszewski powołał jako sekretarza najmłodszego wiekiem z pośród członków, p. Antoniego Dargasa. P. Dargas odczytał stwierdzenie komisji weryfikacyjnej, uznające pełnomocnictwa członków, których listę obok podajemy.

Następnie p. Arciszewski zaproponował porządek dzienny i regulamin tymczasowy do ukonstytuowania się Rady. Regulamin przewidywał powołanie prezydium Rady w składzie: przewodniczącego, 3-ech wiceprzewodniczących i sekretarza. P. Zygmunt Zaremba zgłosił po prawku o uzupełnienie prezydium stanowiskiem zastępcy sekretarza. Poprawkę tę przyjęto. W myśl regulaminu Rada wybierze również Wydział Wykonawczy w składzie: przewodniczącego, jego zastępcę i sześciu członków, oraz komisję regulaminową w składzie czterech członków i trzech zastępców.

Na przewodniczącego Rady p. Zaremba zgłosił kandydaturę p. Tomasa Arciszewskiego, którą przyjęto przez aklamację. Na wiceprze-

wodniczących p. Folkierski zgłosił kandydaturę p. Zygmunta Berzowskiego, a p. Jankowski kandydaturę p. Tymona Terleckiego. W tym miejscu p. Adam Ciołkosz zgłosił wniosek o zaproszenie do Rady i kandydaturę na wiceprzewodniczącego p. Kazimierza Bagińskiego, znanego działacza ludowcowego i b. wiceprzewodniczącego Rady Jedności Narodowej. Wszystkie kandydatury przyjęto jednomyślnie. Na sekretarza p. Folkierski zgłosił kandydaturę p. Antoniego Dargasa, a na zastępcę sekretarza p. Zaremba zgłosił p. Wacława Zagórskiego. Obie kandydatury zostały przyjęte.

Przewodniczącym Wydziału Wykonawczego, na wniosek generała Bora-Komorowskiego wybrano p. Jerzego Zdziechowskiego, znanego ekonomistę i b. min. skarbu. Na wniosek p. Ciołkosza postanowiono zaprosić do Rady i wybrać zastępcą przewodniczącego Wydziału Wykonawczego p. Stefana Korbońskie (Dokończenie na str. 8-ej)

Przyszłedł do swego

Gdy utrudzony drogą cieśla Józef daremnie szukał schronienia dla Marii w przepiętnie tłumem podróżnych gospodzie, nikomu w tym hałaśliwym, jak to zwykle bywa na Wschodzie, zbiegowisku nie przyszło do głowy, że oto za kilka godzin narodzie się ma Dziecię, które zbłąkany świat po wieki wieków uczyni Swoim dziedzictwem.

Podła to była zapewne gospoda. Taka, jakich wiele w owym czasie a nawet w wiele stuleci później spotykano się na wędrownych szlakach Wschodu. Ubodzy kupcy, poganicze wielbłądów, wędrowni rzemieślnicy — zwykła klientela zajazdu mieszała się w ciżbie z gromadą nienawyktych do dalekiej po dróżki osiadłych mieszkańców odległych i bliskich osad, którzy zmierzali do swych miejsc pochodzenia, by z rozkazu rzymskiego okupanta zapisać się w rejestrach ludności. Pod byle jak skleconymi ścianami, nie pokrytymi nawet dachem, układali się do snu bardziej znużeni, Inni weselili się winem, gromadząc się dokoła pomarszczonych już niemato buklaków. Ludzie popychali się, śmieli się hałaśliwie. Od czasu do czasu wybuchala kłótnia o wygodniejsze miejsce w kącie zagrodzenia. Wyzwiska i kłatwy krzyżowały się z pijackimi okrzykami i piskami kobiet.

Józef, niemłody już ale jeszcze w pełni sił męczyzna, przepychał się z trudem przez ciżbę. Wreszcie odnalazł gospodarza i przedłożył mu swój kłopot. Ten popatrzył z rozżalaniem na ubogiego przybysza i wskazał mu szerokim gestem na zatłoczone pomieszczenie.

— Sam widzisz, że nie ma miejsca. Idź szukać dalej.

Józef znów zapytał go o coś. Tamten wzruszył tylko ramionami. — Idź dalej. Nic ci na to nie poradzę. Nie mam takiego kąta. — I odwrócił się, by soczystym przekleństwem uspokoić dwóch zabierających się do bójkii wielbłądników.

Cieśla z Nazaretu obrzucił spojrzaniem wnętrze nędznej gospody, podumał przez chwilę i powolnym krokiem wyszedł. Gwiazdy zaczynały już migotać na granatowym niebie. Zimny wiatr powiał od pół i figowych gajów. Nie bardzo podle Dawidowe miasteczko, stara sędzi ba ojców i praocjów wielkiego rodu nie udzielił gościny swoim dzieciom. Skoro w gospodzie taki tłok, to tym bardziej nie ma mowy o znalezieniu miejsca dla ubogich w zatłoczonym przybyszami mieście.

I poszedł Józef szukać schronienia dla Marii między otaczającymi miasteczko skalnymi grotami. Poszedł pośpiesznie, bo czas naglił.

Mogło być tak, mogło być inaczej. W każdym razie św. Łukasz mówi: Nie było bowiem dla nich miejsca w gospodzie. (Łuk. 2, 7). Miejsce znalazło się dopiero w opustoszałej grotce, gdzie Syn Boży złożony został w zimnym, kamiennym żłobie, przykryty lichymi jeno gałgankami.

Na świecie był, a świat był przez niego stworzony i świat go nie poznał. Przyszłedł do swego, a swoi go nie przyjęli. (Jan. 1, 10). Nie przyjęto Go miasto Dawidów, nie przyjęła gospoda. Przywitani Go ubodzy pasterze i chóry anielskie.

Tak przyszłedł, by zwyciężyć świat.

Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom naszego pisma składamy w dzień Narodzenia Pańskiego i na Nowy Rok najserdeczniejsze życzenia Błogosławieństwa Bożego

Redakcja i Administracja «PLACÓWKI»

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Niemcy zachodnie na arenie międzynarodowej

Pierwszym układem międzynarodowym, jaki zawarł rząd zachodnio-niemiecki, jest układ ze Stanami Zjednoczonymi o rozciągnięciu na republikę w Bonn pomocy amerykańskiej. Układ, bardzo podobny do tych, jakie podpisały inne państwa zachodnio-europejskie, ko rzystające z tej pomocy, tym się od tamtych różni, że do Niemiec pomoc będzie szła w formie nie da rowizny, ale pożyczki i że Waszyngton i Bonn porozumiewać się będą ze sobą w sprawie ewentualnych inwestycji kapitałowych zagranicznych w Niemczech.

W czasie, kiedy podpisano ten układ, świadczący o emancypacji rządu w Bonn w zakresie handlu międzynarodowego, inna uroczystość przypominała, że jeżeli chodzi o pozostałe dziedziny stosunków międzynarodowych, Niemcy zachodnie są nadal pod kuratelą. Przedstawiciele jedenastu państw, utrzy mujących z młodą republiką stosunki dyplomatyczne, złożyli listy uwierzytelniające Wysokiej Komisji Alianckiej, której przewodniczy p. Francois-Poncet.

Pomimo tej kurateli, raczej formalnej, przedstawiciele różnych sfer niemieckich, a zwłaszcza sfer finansowych i przemysłowych, zaczynają rozwijać coraz bardziej ożywioną działalność na gruncie międzynarodowym. Panu Schwede, dyrektorowi Vereinigte Stahlwerke, bawickiemu obecnie w Londynie, przypisuje się misję przekonania opornych w tej sprawie Anglików o konieczności utworzenia wspólnego kartelu stalowni francuskich i niemieckich. Równocześnie w Paryżu dobiegają końca rokowania handlowe francusko-niemieckie, mające się zamknąć podpisaniem traktatu, na mocy którego Francja i Niemcy wymienią będą towary łącznej wartości 400 milionów dolarów.

Tymczasem na burzliwym posiedzeniu Bundestagu kanclerz Adenauer jeszcze raz stanowczo zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek wypowiadał się za utworzeniem armii niemieckiej, czy nawet oddziałów niemieckich w armii sojuszniczej. Tym nie mniej w kołach angielskich, najbardziej przeciwnych od budowie niemieckich sił zbrojnych nie tał się, że ostateczna decyzja w tej sprawie zależeć będzie od p. Stalina.

Armia wschodnio-niemiecka

Jeżeliby bowiem krążące coraz uporczywiej pogłoski o mającym nlebam nastąpić przekształceniu wschodnio-niemieckiej "policii ludowej" na "armię ludową" miały się sprawdzić, to naturalnym tego następstwem byłoby utworzenie armii zachodnio-niemieckiej. Wedle prasy szwajcarskiej, "armia ludowa", licząca 150.000 ludzi, miała by się składać z pięciu korpusów, a każdy korpus — z jednej grupy pancernej i jednej grupy zmotoryzowanej piechoty.

Nie wiadomo, czy utworzenie tej armii było głównym powodem wizyty p. Wyszyńskiego w Berlinie. Mabo bowiem prawdopodobne jest, by była nim chęć odwiedzenia ciężko chorego p. Grotewohla, skoro znany już nam poprzednio b. nielegalny pasażer z "Batorego" Gerhard Eisler zakazuje niemieckim komunistom składania życzeń zdrowia swemu szefowi i premierowi. Choroba Grotewohla jest widać z rzędu tych, z których leczenia słyną sowieccy specjaliści i dlatego premier wschodnio-niemiecki leży w sowieckim, a nie niemieckim szpitalu.

Wizyta p. Wyszyńskiego ma więc na celu uporządkowanie stosunków w niemieckiej partii komunistycznej (powstała ostatnio trockistowska partia niemiecka) i zacieśnienie w ten sposób omych "świętów przyjaźni łączących naród sowiecki z narodem niemieckim", o których wspomina Stalin w liście do Piecka i o których ma świadczyć pociąg prezentów, wysłany z Berlina "generalissimosowi" na jego 70-te urodziny.

Prezenty urodzinowe i gwiazdkowe

Wśród powodzi zegarków, buzdziaków, nylonowych pończoch i kombinacji, przystanych 70-letniej primadonnie przez jej męża lub więcej dobrowolnych wielbicieli, wyróżniają się niewątpliwie podarki przywiezione przez głównego dziś satelitę Mao-Tse-Tunga. O jego wy-

sokiej randze w hierarchii satelickiej świadczy fakt, że został on przyjęty przez Stalina natychmiast po przybyciu do Moskwy — zaszczyt, którego nie udało się ani razu dostąpić p. Bierutowi i jego kompanom z Europy.

Bo też Mao-Tse-Tung zawojował — i to w dużej mierze własnymi siłami — kraj większy od Rosji i mógłby, gdyby chciał, prowadzić całkowicie samodzielną politykę międzynarodową. Stąd taki pośpiech w zawieraniu sowiecko-chińskiego traktatu przyjaźni, który jest niewątpliwie ważniejszym powodem podróży chińskiego generała, aniżeli zwykła wizyta urodzinowa.

Cokolwiek by się mówiło o trwałości traktatów zawieranych przez Sowiety, nie można zaprzeczyć, że ostatnie zwycięstwa komunistów chińskich (resztki wojsk narodowych chronią się do Indochin) stawią cały świat wobec groźby powstania bloku liczącego blisko 700 milionów ludzi i postusznego rozkazom z Kremia. Jest to — jeżeli już o prezentach mowa — bardzo niemiły prezent gwiazdkowy dla zachodnich mężów stanu.

Należy mieć nadzieję, że w obliczu tej groźby, państwa zachodnie zaprzestaną wywlekania drugorzędnych trudności, które odwiekając zawarcia umów dwustronnych ze Stanami Zjednoczonymi, opóźniają tym samym wykonanie planu amerykańskiej pomocy wojskowej. Ze W. Brytanii przestanie w liczebności amerykańskiej kontrolnej misji wojskowej widzieć ujmę dla swego prestiżu, a Stany Zjednoczone zrozumieją, iż nie można z wiernością dla takiego politycznego anachronizmu, jakim jest ich antykolonializm, sprzeciwiać się wysyłce broni dostarczonej państwom europejskim na zagrożone punkty Dalekiego Wschodu. W przeciwnym razie nadchodzący rok 1950 przyniesie może politykom Zachodu bardzo wiele przykrych niespodzianek.

Konferencja "UNISCANU" w Londynie nie doprowadziła do porozumienia. Następna konferencja przewidziana jest na styczeń 1950.

Nowy rząd australijski, utworzony przez p. Menzies, liberała, jest rządem koalicyjnym, składającym się z 15 liberałów i 4 członków partii chłopskiej.

Dowody fałszerstwa aktów w procesie kard. Mindszenty'ego znajdują się w Waszyngtonie. Miały one być przywiezione przez Sulnera, eksperta-grafologa, który pracował przy fałszowaniu, a potem zbiegł z Węgier.

Marszałek von Manstein skazany za stał na 18 lat więzienia za zbrodnie, popełnione przez Niemców na froncie sowieckim. Nie uznano go natomiast odpowiedzialnym za zbrodnie, popełnione w Polsce.

Nowy zamach stanu miał miejsce w Syrii. Gen. Hinnawi, który zlikwidował poprzedniego dyktatora syryjskiego Zaima (autora zamachu stanu z początkiem tego roku), został z kolei zlikwidowany przez niej. p. Chichakli. Prezydent Atassi i członkowie parlamentu przyjęli do wiadomości te drobne zmiany na stanowisku wojskowego dyktatora.

W "wyborach" bułgarskich t. zw. Front Ojczyźniany uzyskał w większości okręgów 100 proc. głosów (w niektórych okręgach "tylko" 99 proc.).

Huzia na Gomułkę

Przeciw przywódcy "prawicowego i nacjonalistycznego" odchylenia, Gomułce, wyruszył w pole w "Odrodzeniu" także Goldberg-Bo-rejsza, który po dokonaniu samobiczowania, cieszy się obecnie tolerancją reżimu. Pisze on:

"... W ciężkim okresie okupacji, a potem w pierwszym okresie demokracji ludowych... tu i ówdzie wyrosli wodzowie, którzy wyhodowali w sobie indywidualizm drobnomieszczański i którzy w pierwszych latach demokracji ludowych poklask drobnomieszczaństwa coraz bardziej rozmakowywał w szukaniu oparcia w "narodzie" wbrew partii. Ten typ "wodza" oderwanego od swej klasy i opętanego megalomanią osobistą był wymarzoną postacią oportunistów.

"... Jeśli był okres, gdy Władysław Gomulka łącznie ze swą kliką sądził, że mu wypadnie odegrać rolę polskiego Tito, jeśli w tym celu klika ta "swoimi ludźmi" usiłowała obsadzić stanowiska i organizacje, to było to liczenie na rolę, której świadoma klasa robotnicza i jej partia nie miały zamiaru pozwolić komukolwiek zagrać".

Zbierają się chmury nad głową niedawnego dyktatora partii. Już nawet Goldbergi, które się niedawno do niego łączyły, szcują na niego w imieniu oczywiście "klasy robotniczej".

Książka, którą trzeba czytać (o Kołymie)

W londyńskiej "Gazecie Niedzielnej" znajdujemy entuzjastyczną ocenę "Książki o Kołymie" Anatoła Krakowieckiego, napisaną przez jego przyjaciela, również jak autor Krakowianina, Jana Bielatowicza.

"Treść "Książki o Kołymie" — pisze p. Bielatowicz — dyktowała życie i setki ginących ludzi wielu narodowości, którzy przekazywali polskiemu pisarzowi testament oskarżenia nie w imieniu własnym, lecz rodzaju ludzkiego. Jest to najbardziej uderzająca cecha książki Krakowieckiego — poczucie postannictwa, żarliwe apostołstwo umęczonego człowieka.

Świat i czas mierzy Krakowiecki od Krakowa — i to jest jeszcze jeden urok książki, pisanej w Teheranie, Bagdadzie, Jeruzolimie i Londynie, a przeżytej pod kregiem polarnym.

Przez każdą stronę tej książki przebiega siła fatalna polskości — ów tajemniczy czar najprostrzych nawet ludzi z Polski, w zeknięciu z którymi topi się lód dzikości azjatyckiej.

"Książka o Kołymie" jest jednym z najważniejszych dzieł literatury polskiej w okresie nowej niewoli narodu".

Los kazał przeżyć tę niezwykle więziennie-łagrową odyseję dzienni karzowi-humoryście, który swe groteskowe obrazki ludzi i wydarzeń tytułował w krakowskich pismach "Zezem", a podpisywał się: pokrakka.

Jeszcze dziś po tej jego wędrówce z Krakowa przez Kołymę do Londynu, trudno mi uwierzyć, by p. Krakowiecki mógł być innym jak przemiłym kpiarzem, pełnym fantazji; towarzyskim, (nie tylko przy żubrówce) i życzliwym dla całego świata, jakim był w czasach swego dzinnikarstwa krakowskiego. Ale dobrze (tylko nie dla autora) się stało, że świat otrzymał sprawozdanie o gehennie łagrów także od człowieka tego typu, obce go patosowi, od dobrego, wyrozumiałego i ludzkiego.

Z wolnomyślicieli - niewolnicy (Chain, Bibrowski)

P. Janusz Kowalewski snuje w "Kulturze" dalej swe wspomnienia o czasach, kiedy współpracował z młodymi wywrotowcami a dzisiejszymi ministrami w Polsce. Współpracował m. in. w Akademickim Stow. Wolnomyślicieli. Notujemy przytym, że dzisiaj

"prezes tego Stowarzyszenia, Chain, wiceminister sprawiedliwości wsadza do więzienia, główny piewca wolności (Szenwald) w niewoli, inni — albo szpicle albo w więzieniu.

Oto jeden obraz takiego niewolnika, przeksztalconego z wolnomyśliciela — Mieczysław Bibrowski. Gdy groziło mu aresztowanie, ukrywałem go w domu przyjaciół i pomogłem w niebezpiecznym wyjeździe do Francji. Teraz, gdy znalazł się we Francji — wygnaniec i przeciwnik polityczny, ale przecież nie wróg osobisty — Bibrowski bał się ze mną spotkać. Wysługuje się reżimowi tak nieprzytomnie, że aż budzi śmiech u towarzyszy i drwiny w kołach dyplomatycznych w Paryżu...

Bibrowski jest typowym rewolucjonistą z operetki... Pokpiwano z niego przed wojną, ponieważ głosił teorię, że "filmy z wampem są specjalnego gatunku słodką trucizną, podawana przez burżuazję proletariatu".

Wiadomo z dziejów rewolucji francuskiej, że dawni rewolucjonści (jak Fouché) stawali się z

O CZYM PISZĄ INNI

czasem gorliwymi policjantami. Ale takiego braku charakteru, jaki widzimy u komunistów, nie wykazał żaden ruch rewolucyjny w historii. Są to dusze typowo niewolnicze.

Kłamstwa propagandy

O kłamstwach propagandy pisze p. Kowalewski, że oficjalnie podano raz 100 tys. uczestników w majowych manifestacjach w Warszawie. Popiel (komunista) wykazał, że demonstrowało najwyżej 2 tys. Zato musiał "złożyć samokrytykę, w której przyznał, że jego oceny są defetystyczne i pomniejszające". A w gruncie rzeczy "nawet tysiąc — pisze p. Kowalewski — nie demonstrowało". Ale chodziło o to, aby wydusić więcej pieniędzy z Moskwy za nibyto dobrą robotę....

Gdy w okresie procesów moskiewskich zaczęły się wśród komunistów szerzyć nastroje opozycyjne, Komintern rozwiązał polską partię pod pozorem, że do partii przekradło się wielu szpiegów, którzy rozkładali ją od wewnątrz.

«Zbrodnica» broszura

o Bratniej Pomocy w Gdańsku

Stała się rzecz tak straszna, że akademickie czasopismo "Poprostu" musiało zagrześć oburzeniem w trybunach wiersz wstępny go artykułu. Pojawili się na politechnice gdańskiej faszyci, prawdziwi faszyci wśród studentów i asystentów. Jest ich co prawda tylko siedmiu, ale nieomylny policyjny węch redaktorów "Poprostu" czuje za nimi nieprzeliczoną armię,

Gafencu o błędach polityki Becka

Rozmowę ministra rumuńskiego Gafencu z pułk. Beckiem prowadzoną 18 kwietnia 1939 w pociągu wiozącym Rumuna do Berlina, a zamieszczoną w jego wydanej w r. 1947 książce ("Ostatnie dni Europy") odświeżają "Wiadomości" zapewne po to, by pogрузić zupełnie naszego nieszcześliwego sternika polityki zagranicznej w ostatnim 7-leciu przedwojennym. Pułkownik Beck nawet wówczas wierzył jeszcze w dobrą wolę Hitlera i w możliwość uniknięcia wojny, w miesiąc po zajęciu Czechosłowacji i Kłajpedy przez Niemcy.

Niemia większej winy ministra — winy wobec swego narodu — jak dać się oszukać przeciwnikowi. Etyka potępi oszusta, ale naród potępi swego oszukanego ministra, zwłaszcza naród, który przez jego naiwność utracił niepodległość. Gafencu przedstawia wyczerpująco system polityczny Becka, wyłożony mu w tej rozmowie.

P. Beck zbudował swój system na wspólnym Polsce i Niemcom antagonizmie do Sowietów. "W sto sunku do Rosji — powiedział Rib-bentrop Szembekowi — Hitler wyklucza wszelki kompromis". Goering mówił to samo Rydzowi-Śmigłemu: "Wszelki kontakt z komunizmem jest wykluczony".

Walczył więc p. Beck zaciekle przeciw udziałowi Polski w "systemie bezpieczeństwa zbiorowego", w którym obok Anglii, Francji i Polski znalazłyby się także Sowiety. Ofertę Anglii, idącą w tym kierunku, odrzucił, zamieniając na dwustronny pakt wzajemnej pomocy. Sądził, że ten pakt wraz z paktem francuskim zabezpieczy Polskę przed wojną. Hitler bowiem sam jeden nie odważył się tak za-bezpieczonej Polski zaatakować. Ani mu do głowy nie przyszło, że Hitler porozumie się z Sowietami!! — ponieważ sto razy zapewniał polskich dyplomatów, iż "wszelki kontakt Trzeciej Rzeszy z Moskwą jest wykluczony".

"W ten sposób — jak mówi Gafencu — oddał się p. Beck na pastwę Hitlera ze związanymi rękami i nogami". Realista Hitler porozumiał się 23 sierpnia bez trudu ze Stalinem. Stało się wówczas to, co Beck absolutnie wykluczał.

"P. Beck — pisze Gafencu — powierzył bezpieczeństwo swego kraju pasjom największego niszczyciela w historii nowożytnej". Bardziej był skłonny wierzyć słowom przeciwnika niż zapewnieniom przyjaciół". (Anglii i Francji).

Z wywodów p. Gafencu wynika, że p. Beck nie powinien wykluczać zasadniczo wciągnięcia Rosji w system wspólnego bezpieczeństwa. Hitler w tych warunkach, bez paktu ze Sowietami, może nie ryzykowałby wojny.

Nie wdając się bliżej w tę spr-

ciągającą przeciw ludowej demokracji polskiej.

Cóż ta nikczemna siódemka zrobiła?

Napisała "Siedmiodniówkę" poświęconą 25-leciu Polskiej Bratniej Pomocy na gdańskiej politechnice. Znalazła się tam i historia politechniki. Założył ją przed 50-ciu laty rząd pruski i zostało to — o zgrozo! — przez studentów autorów broszury stwierdzone. Nie poszli oni śladem historyków sowieckich, którzy np. Trockiego wykreślili z dziejów rosyjskiej rewolucji. To pierwsza zbrodnia.

Drugą jest wzmianka, że jednym z przesów owego Bratniaka był "szpieg" Doboszyński.

Trzecią i największą jest pominięcie faktu, że Gdańsk wyswobodziła "zwycięska Armia Radziecka i Wojsko Polskie".

Redakcja "Poprostu" wydaje wobec tego rozkaz:

"Sprawą władz oświatowych i całej młodzieży Politechniki Gdańskiej jest, aby autorzy tego antypolskiego i faszystowskiego paszkwilu pozbawieni byli prawa nauki i pracy naukowej na wszystkich polskich uczelniach na zawsze".

Rektor St. Turski zapowiedział już, że w "stosunku do członków Komitetu Redakcyjnego zostaną wyciągnięte odpowiednie konsekwencje". Nie mamy wątpliwości, że zostały one już wyciągnięte.

Notujemy z prawdziwym obrzydzeniem ten przejaw upodlenia komunistycznej, ale przecież polskiej młodzieży akademickiej, denuncjującej i żądającej kar na autorów historycznej broszury, która przecież jak każdy druk byłaby ściągana przez prokuratora, gdyby istotnie wchodziła w kolizję z prawem.

wę należy w każdym razie stwierdzić, że ślepa wiara Becka w pokojowość Hitlera odbiła się fatalnie: 1) na jego polityce w stosunku do Czechosłowacji i 2) na braku przy-gotowań wojennych Polski na zachodniej granicy.

Złowrogie błędy Becka stały się możliwe tylko dzięki temu, że jego polityki Sejm, złożony z potulnych ozonowców, nie kontrolował, a prasę niezawisłą knebłowała cen-zura. Winę p. Becka dzieli zatem cały obóz pomajowy.

Radość w Moskwie

Hitler skakał z radości, gdy otrzymał telegram o podpisaniu przez Ribbentropa paktu z Moskwą. A jak reagowała Moskwa? Opowiada nam o tym hiszpański członek Kominternu, dziś nawrócony komunistą, Castro Delgado w "Mondie". Na wiadomość o pakcie zapanował wśród urzędników Kominternu niebываły entuzjazm. Wołali:

"Niesłychane! Fantastyczne! Niech się (Niemcy i Zachód) niszczą wzajemnie, nasze zadanie będzie tym łatwiejsze. Związek Sowiecki, świeży i potężny, rozwiąże za jednym zamachem stary problem historyczny. Dostarczy Niemcom nafty. Dostarczymy zboża!

Wszyscy się śmiali, machali rękami. Manuilski, Dymitrow, Togliatti i Pieck, Fiorin, Kusinen, Gotwald, Marty, Diaz, Dolores Ibaruri, Stepanow... Wszyscy krzyczący w różnych językach: Nadzwyczajne! Stalin ma rację! Stalin się nie myli!"

Bismarck pisał w swych pamiętnikach: z Francją nigdy nie będziemy mieli prawdziwego pokoju, z Rosją nigdy konieczności prowadzenia wojny, jeżeli liberalne tendencje nie zepsują stosunków między obu państwami.

Hitler nie miał żadnych liberalnych skrupułów, by połączyć się z komunistyczną Rosją, jak nie miał ich i Bismarck.

A p. Beck, ignorant w zakresie historii, przypuszczał, że hitleryzm nigdy się nie połączy z rosyjskim bolszewizmem, — bo mu tak Rib-bentrop i Goering opowiadali!

I p. Beck nazywał się przy tym "realistą"!

Gdy Ludwikowi XIV odradzał minister tytułować w listach królobójcę Cromwell'a "Kochanym Kuzynem", król odparł: "Jeśli tego wymaga mój interes, to go nazwę nawet najdroższym papusiem".

Ludwik XIV był istotnie realistą, podobnie jak kardynał Richelieu, finansujący wojnę protestantów niemieckich przeciw katolickiej Austrii.

Żydzi przeciw umiedzy- narodowieniu Jerozolimy

Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych uchwalilo na swym ostatnim posiedzeniu wniosek, ustanawiający za Jerozolimę wraz z okragiem miasto wolne pod zarzadem miedzynarodowym, jak Gdansk przed wojna. Za wnioskiem, który przeszedl niewielka wikszością, głosowały głównie katolickie państwa południowej Ameryki i państwa arabskie oraz Sowiety — kazde z innych pobudek — przeciw, natomiast przede wszystkim wielkie mocarstwa: Stany Zjednoczone W. Brytanii i Francja.

Wniosek odpowiada życzeniom katolików, wyrażonym kilkakrotnie w uroczystych deklaracjach przez papieża Piusa XII. Obecnie Jerozolima jest podzielona: stare miasto obejmujące większość chrześcijańskich miejsc świętych, znajduje się pod okupacją arabskiej Jordanii, znacznie zaś większe nowe miasto okupowane jest przez Izraela, który uważa Jerozolimę za swą tradycyjną — od czasów Dawida — stolicę. Oczywiście stan ten sprawia wielkie trudności nie tylko regionalnej rozbudowie i administracji miasta, ale przede wszystkim ruchowi pielgrzymek, które z całego świata ściągają do świętego miasta.

Zarówno Izrael jak i Jordania sprzeciwiają się umiedzynarodowieniu Jerozolimy, nie chcąc pozbyć się dzielnic miasta, które dla nich ma wysoką wartość uczuciową i może być źródłem niemałych dochodów turystycznych. Rząd Izraela w szczególnie ostry sposób zaprotestował przeciw zamierzonemu odebraniu mu stolicy i grozi stawieniem oporu, gdyby chcieli decyzję ONZ wykonać.

Kto jednak zechciałby podjąć się wprowadzenia w życie siłą tej decyzji? Ameryka, popierająca zdecydowanie aspiracje żydowskie, na pewno nie pośle wojsk do Palestyny. Wielka Brytania nie chce się w tę przykrą sprawę mieszać, by nie zrażać swego sprzymierzeńca, króla Jordanii Abdullaha. Kontyngentu miedzynarodowego ONZ jeszcze nie posiada. Trzeba się liczyć także z opozycją żydostwa światowego. Udaremniło już ono pierwotny projekt podziału Palestyny, jako niezbyt dla Izraela korzystny, usiłuje ono teraz odeprzeć i próbę odebrania Izraelowi Nowej Jerozolimy. Izrael sam jest już także dość duża siła na Lewancie, liczy milion mieszkańców, posiada nowoczesną armię, przewyższającą siły swych arabskich sąsiadów.

Izrael proponuje ustanowienie komisarzy ONZ dla kontroli nad miejscami świętymi w Palestynie, ale bez odbierania suwerenności obecnym jej posiadaczom. Komisarz ten czuwałby także nad bezpieczeństwem i swobodą pielgrzymek. Ale komisarz bez władzy wykonawczej, bez własnej policji, działający przy tym na dwóch państwach

wych terytoriach, zależny byłby za pełnie od władz miejscowych i tworzyłby fikcję kontroli opieki, zwłaszcza w chwilach politycznego napięcia na Bliskim Wschodzie lub zatargów między Izraelem i jego sąsiadem.

Jedynie poddanie Jerozolimy i Betleemu pod władzę ONZ mogłoby naprawdę uprzystępnić to miasto dla wielkiego ruchu pielgrzymkowego trzech religii: chrześcijańskiej, żydowskiej i mahometańskiej. Jedynie taka nadrzędna władza zapewniłaby w obu miastach zgodne współżycie trzech gmin wyznaniowych, zdawna sobie niechętnych. Katolicy całego świata winni więc poprzeć energicznie inicjatywę Piusa XII, by przy obecnym porządkowaniu spraw Palestyny, Jerozolima i Betleem, dwa symboliczne miasta pokoju i miłości, wyrwane zostały ze spłotu walk narodowościowych i wyznaniowych i wyodrębnione w osobną jednostkę polityczną, należącą do całego świata.

Żydzi dzięki pomocy tego świata odzyskali teraz swą ojczyznę. Ale Jerozolima nie jest już od wieków miastem wyłącznie żydowskim nawet w sensie tradycji religijnych. Do ich bowiem tradycji dołączyła się tradycja chrześcijańska, dużo potężniejsza niż wspomnienia Dawida i Izajasza. Tel Awiw, liczący 300 tysięcy mieszkańców nadaje się doskonale na stolicę Izraela, Jerozolima winna zostać i dla chrześcijan i dla Żydów i Mahometan miastem wyjętym spod politycznych zatargów, stolicą nie małego państwa, ale stolicą duchową setek milionów ludzi, którzy w swych księgach świętych nauczyli się w niej widzieć miasto, skąd wyszły najwznioślejsze prawa moralne dla ludzkości. (t).

Kostow został powieszony

Wyrok śmierci sądu sofijskiego na Kostowa został wykonany: b. wicepremier został powieszony. W całym przewodzie "sądowym", starannie wyreżyserowanym, zaszła tylko jedna niespodzianka: oskarżony na rozprawie publicznej odwołał swe złożone w ciągu 8-miesięcznego śledztwa przyznanie się do winy. Była to ze stanowiska kumina nistycznego poważna luka w procesie; usunięto ją teraz, ogłaszając po śmierci Kostowa pełne jego przyznanie się do winy. Powieszony Kostow już temu nie zaprzeczy. Kazano mu w tym sfalszowanym dokumencie prosić o ulaskawienie, uznawać wyrok sądu za sprawiedliwy i pomstować na imperialistów anglosaskich oraz — jak żeby mogło być inaczej? — na Titę.

Opinia publiczna nie da się tym pozagrobowym falsyfikatem wprowadzić w błąd. Dowodem trzeźwości jaka ogarnia już koła nawet najbardziej zaślepionych sympatyków komunizmu ("poputczyków") jest list dwóch wybitnych literatów francuskich, Jana Cassou i Vercors'a w "Esprit" protestujący przeciw zakłamanym kampaniom komunistycznej w związku z procesami przeciw "zdrajcom i szpiegom".

Wiadomości z Kraju

Instytut Religijny w Gdańsku

6 listopada br. odbyła się w kaplicy akademickiej we Wrzeszczu pod Gdańskiem inauguracja trzeciego roku studiów na Gdańskim Instytucie Wyższej Kultury Religijnej. Na uroczystości obecny był administrator apostołski ks. dr. Andrzej Wronka. Rektor Instytutu ks. dr. Franciszek Bogdan omówił dwuletni dorobek Instytutu. Wykłady były w ciągu dwu lat przeprowadzone tak, że sale nie mogły pomieścić słuchaczy. Świadczy to o tym, że w obecnej wojnie ideologicznej Polacy starają się pogłębić zasady religijne i znaleźć rozumowe odpowiedzi na ataki bezbożnego komunizmu i wujującego poganstwa... Wykłady na Instytucie odbywają się wieczorami. W bieży roku obejmują: teologię dogmatyczną, moralną i prawne zagadnienia z dziedzin małżeństwa, Pismo św. oraz liturgikę. Wykłady dla studentów szkół wyższych są bezpłatne. Inni słuchacze opłacają minimalne czesne.

Samolot z 15 uciekinierami uciekł z Polski

Samolot polski, który wystartował z lotniska w Warszawie z piętnastoma pasażerami, lądował 16 grudnia na duńskiej wyspie Bornholm. Pilot samolotu Wandowski oświadczył władzom lotniska, że wszyscy jego pasażerowie są uchodźcami politycznymi i że zamierza lecieć przez Kopenhagę do Anglii. Policja na Bornholmie przesuwa chuje polskich uchodźców, którzy określili swoją ucieczkę wraz z porwanym samolotem, jako "urodzinowy prezent dla Stalina".

Odbudowa zamku warszawskiego

Z terenu Zamku Królewskiego w Warszawie wywieziono już ponad 8 tys. m. sześć gruzu. Zakończenie wywózki spodziewane jest w lutym 1950. Pierwsze roboty budowlane przy odbudowie zamku rozpoczną się wiosną r. 1950. Archeologowie dokopali się już warstw z 13 wieku. Znalaziono róg prawdopodobnie tura oraz liczna ceramika użytkowa.

Jeszcze w b. roku kamieniczka t. zw. Balcerowska przy Rynku 20 będzie wykonana w stanie surowym. Kamieniczka jest jednym z najstarszych zabudków Starego Miasta. Kamienica Fu kiera jest już wykonana w stanie surowym. Wykończenie kamienicy książąt Mazowieckich, której historia sięga 13 wieku, nastąpi w przyszłym roku.

Prusy Wschodnie bez Niemców

Przybyli ostatnio z Prus Wschodnich, zajętych przez Sowiety, opowiadają, że w najbliższej przyszłości wyjedzie stamtąd reszta Niemców. Pozostaną tylko ci, którzy znajdują się w obozach pracy przymusowej. Na ulicy Królewca przeważają cywili Rosjanie, przeważnie dobrze ubrani. Żony oficerów ubierają się nawet z pewną elegancją.

Dlaczego górnicy angielscy strajkują?

Dlaczego tysiące górników brytyjskich w kopalni węgla Golborn strajkowało przez 24 godziny? Czy z powodu za niskich płac lub zbyt długiego tygodnia pracy? Nie, nigdy jeszcze w historii Anglii warunek górników nie był tak korzystny jak obecnie. Zastrajkowali, gdyż dwóch polskich górników otrzymano pracę jako rębacze na przodku. Praca jest tu trochę lepsza, każdy górnik dąży do tego, by otrzymać miejsce rębacza.

Ale w oczach socjalistycznych górników angielskich przyznanie (!) napewno nie protekcyjne, dwum górnikiem polskim, emigrantom pozbanionym ojczyzny, stanowił, które nie należą do najgorszych, jest straszliwą niesprawiedliwością! i o tę parę funtów, które otrzymał Polak tysiące dzielników towarzyszy Bevina strajkuje! I Partia Pracy, która tak wychowuje swych wyborców, sztykuje się do usunięcia krzywd i niesprawiedliwości w świecie!!

«Comisco» organizuje pomoc dla socjalistów-uchodźców

Komitet Miedzynarodowej Konferencji Socjalistycznej ("Comisco") uchwalił na swej grudniowej sesji w Paryżu zorganizować pomoc finansową dla socjalistów-uchodźców z zażelaznej kurtyny. W tym celu podwyższono o 30 procent składki partii krajowych na rzecz "Comisco". Konferencja oświadczyła się nadto za akcją zmierzającą do zbadań sowieckich obozów koncentracyjnych. W obradach brał udział p. Ciołkosz z PPS.

Niepożądani Szwajcarzy

W ciągu ostatnich miesięcy przeszło 500 obywateli szwajcarskich zostało zmuszonych do opuszczenia sowieckiej strefy Niemiec. Wrócili oni do kraju.

Luiza Schroeder, deputowana z Berlina, oświadczyła, że powodem wydalenia były najczęściej przekonania polityczne. Inni Szwajcarzy zostali nastraszni pogrózką przymusowego zaciągu do kopalń uranu w Aue.

Nowy prezydent Szwajcarii



Z dniem 31 grudnia br. ustępuje po rocznym piastowaniu najwyższego urzędu Konfederacji prezydent Szwajcarii p. Nobs. Na jego miejsce Zgromadzenie Narodowe wybrało obecnego ministra spraw zagranicznych p. Maxa Petitpierre.

Jest to osobistość dobrze na Zachodzie znana i ciesząca się dużą popularnością. Z zawodu adwokat, czynny działacz protestanckiego Kościoła Narodowego, wykładowca miedz. prawa prywatnego na uniwersytecie w Neuchatel, p. Petitpierre w grudniu 1944 stanął na czele Departamentu Politycznego (odpowiednik MSZ) jako kandydat partii liberalnej. Pierwszym głosem jego osiągnięciem było nawiązanie w marcu 1946 stosunków dyplomatycznych z Rosją Sowiecką. Stosunki sowiecko-szwajcarskie zo-

stały zerwane przez Szwajcarię na wiele lat przed wojną.

Nowy prezydent Konfederacji uchodzi za realistę i człowieka ostrożnego, taka też jest pod jego wpływem i polityka miedzynarodowa Szwajcarii. Konstytucja helwecka nie daje prezydentowi specjalnych uprawnień lub wielkiego wpływu na rząd, jest to funkcja raczej reprezentatywna, to też p. Petitpierre będzie mógł bez przeszkód poświęcić się w dalszym ciągu przede wszystkim Departamentowi Politycznemu. W obecnym, dość skomplikowanym zwłaszcza dla państwa neutralnego położeniu, rola szefa polityki zagranicznej nie jest łatwa. Społeczeństwo szwajcarskie spodziewa się, że Prezydent Petitpierre spełni swe zadania zgodnie z interesami kraju.

Musztarda po obiedzie

Jak już wiadomo naszym czytelnikom memoriał złożony ambasadorom amerykańskim z zażelaznej kurtyny, zebrany na konferencji w Londynie dnia 22 i 23 października br. przez szereg wybitnych osób polskiego życia politycznego, jak pp. Arciszewski, Bielecki, Bór, Raczyński, wywołał gwałtowną reakcję w sanacyjnych kołach w Anglii na tę rzekomo prywatną politykę zagraniczną. Po zakończeniu ujedynowienia na ten memoriał i komentarzach opartych o fałszywe dane z «tekstu» tego memoriału, obecnie dopiero, w dniu 14 grudnia br., Polska Agencja Telegraficzna podaje, że również

PAT podaje fakt powyższy do publicznej wiadomości w związku z tendencyjnymi informacjami, jakoby rząd RP zaniedbał swego obowiązku i nie interesował się obradującą w końcu października br. w Londynie konferencją ambasadorów amerykańskich".

Ciekawe, dlaczego MSZ ukrywało dotychczas wstydliwie ten fakt i dopiero po sześciu tygodniach podało za pośrednictwem PAT'a wiadomość o złożeniu noty. Ciekawe też jest również, że trąbiąca o akcji miedzynarodowej rządu prasasancyjna, tekstu tej noty nie podała do publicznej wiadomości, a wywlekła na światło dzienne sprawę memoriału złożonego przez polskich czołowych polityków. W tych warunkach stosowania podwójnej moralności, mamy wątpliwości, czy złożenie przez nas MSZ ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Londynie memoriału miało miejsce rzeczywiście w dn. 21 października br. Może PAT ma na myśli jakiś inny memoriał złożony znacznie później, skoro przyszła wiadomość o akcji polskich polityków.

"kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, p. Mieczysław Sokołowski" złożył w dniu 21 października br. notę, w której poruszone zostały wszystkie najaktualniejsze zagadnienia, do tyżące Polski, mogące interesować Konferencję.

Bandera żyje?

"Die Welt" podaje: Gen. Bender (Bandera), przywódca ukr. partyzantów, według radia kijowskiego, żyje. Inne doniesienia stwierdzają, że ukr. partyzantka przeciwsowiecka ostatnio wzmożła swą aktywność. W związku z tym suniety został minister bezpieczeństwa Ukrainy. Jako ustępstwo dla uczuć narodowych przydzium Najwyższego Sowietu w Moskwie przyznało Ukraincom nowy hymn narodowy.

P. Bobrowski woli Paryż niż Warszawę

Posel reżimowy w Sztokholmie, p. Czesław Bobrowski, został powołany do Warszawy, by wytłumaczyć powody, dla których siedmiu członków jego poselstwa odmówiło w ostatnich sześciu miesiącach powrotu do Kraju. Tych siedmiu "nieposłusznym" urzędników pozostało w Szwecji. Sam p. Bobrowski oświadczył, że przed powrotem do Warszawy wybierze się na dłuższe wakacje do Paryża. Jak długo te wakacje potrwać, tego p. Bobrowski nie sprecyzował.

Francuzi przed sądem we Wrocławiu

"Parodia sądowa we Wrocławiu" jak nazywa "Figaro" wrocławski proces przeciw obywatelom francuskim, przyspieszy zapewne zupełnie wyleczenie opinii francuskiej z narzuconych jej sprytną propagandą sympatii do polskiej "demokracji ludowej", o której do tąd nie tylko różne "poputczyki" z lewicowych organów, ale i katolicy Mons. Bouliery z "Esprit", opowiadali Francuzom, że jest to tylko ulepszona edycja demokracji francuskiej. Akcję uświadamiającą dużej wartości przeprowadzają równocześnie niezwykle barwne i szczegółowe relacje p. Stypulkowskiego o jego wzięciu i śledztwie moskiewskim, jakie pod tytułem: "Mówi do nas ofiara zeznań spontanicznych" ogłasza od dwóch tygodni "Figaro", najbardziej rozpoznawany dziennik paryski.

We Wrocławiu oskarżeni Francuzi "przynajmniej" podobno do zarzucanych im przez prokuratora zbrodni szpiegostwa i sabotażu. Nie dziwnego, niektórzy z nich przebywali w więzieniu już od 9 miesięcy. Jeśli chodzi o szpiegostwo, to mieli oni zbierać wiadomości o życiu gospodarczym i o rozmieszczeniu lotnisk i wojska i przekazywać je wydalonemu już z Polski sekretarzowi ambasady francuskiej, p. Mera i pomocnikowi attaché wojskowego, majorowi Alfredowi Hummawi. Jeśli zaś chodzi o sabotaże,

to mieli polecenie ich dokonywać, ale ich nie dokonali, zapisując na swe konto tylko dwa wypadki w kopalniach. Gdyby wypadków tych było więcej, to oczywiście przynaliby się do nich bez wahania. W reżimie bowiem komunistycznym katastrofy i wypadki nie mogą być nigdy wynikiem niedołęstwa władz, ale dziełem "sabotażu" obcych agentów.

Główny oskarżony, Wasyl Bukisow, z pochodzenia Rosjanin, nie tylko się przyznał do winy, ale i oskarżał gorliwie współoskarżonych: urzędników konsulatu francuskiego we Wrocławiu, pannę Basaler, Józefa Feldeisena i Alberta Hoffmana, obu pochodzenia niemieckiego, oraz studenta polskiego, Jana Kubisiaka i inżyniera Niemca, Wilhelma Hilda, którzy tamtym w szpiegostwie i sabotażach mieli pomagać.

Proces toczy się przed sądem wojskowym., oskarżeni nie mają obrońców, mówiących po francusku.

W toku śledztwa pp. Bassaler, Feldeisen i Hoffman zaprzeczali za rzutom, jakimi ich obciążał Kukisow, podczas procesu mieli się — jak donosi radio — panna Basaler i Kubisiak przyznać do wszystkiego. Przedstawicielowi ambasady francuskiej nie pozwolono na rozmowę bez świadków z oskarżonymi.

UPADEK KAGANOWICZA

Łazarz Kaganowicz, szwagier Stalina, wicepremier ZSRR i członek Politbiura, aresztowany został 15 listopada w Moskwie i natychmiast przewieziony na Ural do obozu "Izolator 111", w którym trzyma się w kompletnej izolacji wybitniejszą osobistość z partii i biurokracji. Tu znajduje się m. in. minister gospodarki Woźniesiński, który w marcu 1949 popadł w niełaszkę z żnił.

Aresztowanie Kaganowicza nastąpiło w związku z nową czystką, której ofiarą padło w ciągu 14 dni około 40 osób. Są to bądź Żydzi, bądź członkowie t. zw. wydziału ekonomicznego, bądź wreszcie wysocy urzędnicy, oskarżeni o łapownictwo lub nepotyzm. Bateria już przygotowuje przeciw nim materiał procesowy. Równocześnie przesunięto termin kongresu partyjnego z grudnia na luty i marzec. Prawdopodobnie do tego czasu materiały będą skompletowane.

"Grupa ekonomistów" odgrywała jeszcze przed rokiem dużą rolę w Politbiurze. Na jej czele stali Kaganowicz i Woźniesiński. Była ona w opozycji do twardej i bezkompromisowej polityki zagranicznej Molotowa i miała poparcie Woroszyłowa.

Warna zniknęła

Warna, miasto portowe Bułgarii nad Morzem Czarnym, sławna bitwą koalicyjną chrześcijańską z Turkami w r. 1444, przestała istnieć. Od dnia, w którym Stalin skończył lat 70, będzie ona nosić imię sowieckiego dyktatora. Tak postanowiła rada ludowa tego miasta.

Komuniści warnieńscy złożyli jaskrawy dowód służalstwa i małej inteligencji, dokonując tej kompromitującej zmiany. "Warna" jest nazwą sławną i znaną całemu światu i przez to jest bezcennym skarbem moralnym bułgarskiego portu. Jeśli już komunizm bułgarski chciał zmanifestować swój serwilizm, to miał dość innych miast, nie wyłączając Sofii, którym mógł nadać nazwę rosyjskiego Gruzina, a nie ruszać Warny, której nazwa należy do powszechnej historii i ma w uszach ludzi cywilizowanych szlachetny dźwięk, jak żadne inne miasto bułgarskie.

ŻĄDAJ CIE

"P L A C Ó W K I"
W KIOSKACH

Kultura i sztuka

Kraków Wujkowi w hołdzie

W Krakowie złożono hołd pamięci Ks. Jakuba Wujka w 350 rocznicę wydania jego Biblii. Obchód rozpoczął się uroczystą mszą św. w kościele św. Barbary celebrowaną przez ks. kardynała Sapię. Do tłumów przepieśniających świątynię przemówił wybitny bibliista, ks. prof. Eugeniusz Dąbrowski. Następnie odbyło się poświęcenie pamiętnej tablicy dłuta artysty-rzeźbiarza Łabędzkiego, umieszczonej na zewnętrznej stronie kościoła św. Barbary w ścianie kaplicy Matki Boskiej Jurowickiej. Aktu poświęcenia dokonał ks. kardynał. Odpowiednie hymny "Magnificat" zakończyło kościelną ceremonią obchodu.

Krzywdę wyrządzoną Wujkowi przedtęgim milczeniem starała się naprawić polska nauka w uroczystej akademii, jaka się odbyła w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Udział w niej wzięli księża biskupi: Kubina (Częstochowa) Kowalski (Pelplin), Rospond (Kraków), infułat Wronka (Gdańsk), prezydent PAAU z prezesem prof. Nitschem na czele, senat akademicki pod przewodnictwem rektora Dąbrowskiego, przedstawiciele duchowieństwa, przedstawiciele Wągrowca, rodzinnego miasta Wujka oraz licznie zebrana publiczność. Ks. dziekan A. Klawek otwierając posiedzenie zaznaczył, że nauka polska podejmuje w najbliższych przyszłości intensywnie badania historyczno-literackie i teologiczne, które oddadzą sprawiedliwie niedocenionej pamięci ks. Wujka. Uniwersytet Jagielloński jest w tym szczególnie zainteresowany; Wujek bowiem tutaj studiował i zdobył swoją bogatą filozoficzną erudycję oraz stopień bakałarza sztuk. W przygotowaniu już jest księga pamiątkowa, która obejmie najnowsze wyniki badań nad jego życiem i twórczością. Imieniem Pol. Akademii Um. prof. Lehr-Splawiński obiecał pełne poparcie ze strony wydziału filozoficznego Akademii dla badań nad Wujkiem. Biblia Wujka bowiem, stanowi nie tylko ostateczną kodyfikację tekstu biblijnego w polskim tłumaczeniu, ale jest po dziś dzień jedną z najpopularniejszych u nas książek.

Z kolei ks. Prokulski TJ zajął się omówieniem wartości Wujkowego przekładu Pisma św., ze szczególnym uwzględnieniem jego genezy.

Rok Mickiewiczowski

24 b. m. nastąpi w Kraju zamknięcie Roku Mickiewiczowskiego. Odbędą się koncerty, inscenizacje, konkursy recytatorskie itp. W dniu 4 grudnia odbyła się zbiórka uliczna na budowę "Instytutu Słowiańskiego im. A. Mickiewicza". W instytucie założona będzie biblioteka i muzeum. Przeprowadzono również zbiórki na odbudowę pomników poety.

Niektórzy starozakonni, zarażeni nowocześnie, rewolucyjnymi pojęciami o wolnej konkurencji, nie mogli pojąć, dlaczego oprócz Herszka nikomu nie wolno było trzymać jatek, mimo ustawy o wolności zarobkowania, i mimo złego towaru i wysokich cen, w których p. Fiszer miał szczególne upodobanie. Oczywiście, iż gdy na stół p. forsztehera dostawało się zawsze tylko bardzo dobre mięso, i to furt po 8 centów, więc wszystkie te złośliwe szeptki nie miały najmniejszej podstawy... ale jak w kwestii jatek, tak i w innych drobniagich materiacach tego rodzaju maikontenci nie przestawali szerzyć głośniejszych utyskiwań, które w końcu sprowadziły kilka razy do Capowic rozmaite komisje, to z namiestniczą, to z sądu obwodowego. Lecz komisje te, zaprzysiężone po kilkadziesiąt świadków, i zasuszeniowawszy jednego lub drugiego kancelistę powiatowego, zmuszone były uznać, że jakkolwiek skarb publiczny wydał za każdym razem po kilkaset zł. r. na diety i kosztu podróży, to wydatek ten jest niczym wobec świeżo potwierdzonego i nader pocieszającego przekonania, iż wszystkie skargi przypisywane należy den fortwaehrenden Umtrieben der rastlosen polnischen Umsturzpartei (ustawicznymi intrygom niestrudzonej polskiej partii rewolucyjnej).

Ta Umsturzpartei była zmorem, która trapiła ciągle p. forsztehera, odbierając mu sen w nocy, apetyt we dzień, zatrąwała mu gorczyca każdy zajdel piwa, każdą fajkę szwarz-drei-koenigiu. Spisywał o niej obszerne memoranda przydatne, wziętł wszystko, co tylko nie było całkiem niepodważane, i całe sągi szczęście protokółów, rysopisów, listów gończych, okólników i t.p. były owocem tej niezmodernowanej pracy. Sam pan Kalasanty Capowicki, jakkolwiek prezes komitetu w celu formowania Krakusów, nie uszedł kilku nader ścisłym i surowym "amtshandlungom"; sam ks. Zając, proboszcz i dziekan capowicki, musiał stawać do protokółu.

Niestety! P. Precliczek, wiecznie tra-

charakteryzując przy tym całokształt życiowej działalności wielkiego pisarza. Zdziwiał tu istic renesansowy rozmach. Jeśli się bowiem zważy, że Wujek podjął się nie tylko tłumaczenia biblii, ale w odpowiedzi na protestancką Rejowską "Postyllę" (tj. zbiór kazań na niedziele i święta), wydał dwie własne "Postille": jedną większą przeznaczoną dla elity, drugą mniejszą, popularniejszą, dla szerszych warstw, że poza tym pisał dzieła ascetyczne, dogmatyczne i polemizno-apologetyczne, że piastując w zakonie funkcję prokuratora wyjeżdżał do Rzymu, że kilkakrotnie był w Siedmiogrodzie, gdzie z polecenia Batorego zakładał szkoły i domy zakonne, że równocześnie uprawiał gorliwą pracę duszpasterską i kaznodziejską, to oceniwszy ogrom tej pracy, dokonanej w krótkim stosunkowo życiu, należy w nim uznać jedną z najwybitniejszych postaci polskich.

Prof. Konrad Górski z uniwersytetu toruńskiego uwzględnił dziwne podobieństwo kolei życia ks. Wujka i ks. Skargi, tych dwóch najdzielniejszych wśród pisarzy szermierzy polskiego katolicyzmu. Jeśli bowiem Wujek talentem oratorskim ustępował Skardze, to jednak w swej rękopiśmiennej spuściźnie bezsprzecznie mu dorównywał. Wpływ Wujka na rozwój języka polskiego był większy niż Skargi, który dopiero w 19 wieku został wysunięty na należne mu w literaturze polskiej stanowisko. Jako autor kazań, a zwłaszcza "Postylli" mniejszej, Wujek chronologicznie wyprzedził nawet znacznie Skargę. Jasność i przejrzystość układu — nie na darmo Wujek studiował również matematykę! — rozmaitość podziału tematycznego, opanowanie żywego uczucia przez intelekt i niezwykły zmysł dla rytmicznej prozy, nieprzeciętne poczucie piękna językowego zapewniają mu jedno z przodujących miejsc wśród polskich klasyków.

W ramach uroczystości zorganizowana została w Bibliotece Jagiellońskiej "Wystawa polskich biblii". Znajdujemy tam m. in. Biblię Ludera, wielkiego mistrza krzyżackiego zdobytą pod Grunwaldem i ofiarowaną później bibliotece kapitulnej w Krakowie, ciekawe reprodukcje głośniejszych polskich zabytków językowych: Biblii królowej Zofii i psalterza floriańskiego oraz pierwszej drukowanej Biblii Gutenberga. Wspaniałością uderza różnowiercza Biblia Radziwiłłowska z r. 1563, drukowana w Brześciu Litewskim. Nie brak również istnych curiozów takich jak krakowskie wydanie Pisma św. po hebrajsku z r. 1540-41, albo wydanie Nowego Testamentu z 1599 r. w dwu nastu językach równocześnie, od syryjskiego do polskiego!

piący za emisariuszami, za ludźmi, nie zaopatrzonymi w paszporty i w karty pobytu, za transportami broni i amunicji, sam, na pierwszym piętrze gmachu bcyrcyru, w najbliższym swoim sąsiedztwie, pod urzędowym bokiem swoim miał wulkan rewolucyjny, którego wybuchy dostarczą nam wątku do opowiadania.

Pan Precliczek miał bowiem żonę i córkę...

ROZDZIAŁ II.

(W którym autor maluje jaskrawymi barwami uytylitarną politykę p. forsztehera i opozycyjne stanowisko der werthen Familie).

Pani Precliczkowa, czyli jak ją po wszechnie nazywano, pani forszteherowa, z domu Hanserłówna, córka c.k. komisarza cyrkularnego, z Rzeszowa, Bochni czy Jasła, od lat dwudziestu kilku była wierną i przydatną towarzyszką p. prefekta departamentu capowickiego w pozaurzędowym jego życiu: najprzód, gdy był koncepcyjny praktykantem w rodzinnym jej mieście, później, gdy przechodził dalsze stopnie hierarchii urzędowej przy namiestnictwie we Lwowie, a nakoniec, gdy zaufanie rządu powołało go do piastowania ważnej posady, na której go zastępował w r. 1866. We wszystkich tych miejscach pobytu, najładniejsza potwarzy złośliwości ludzka nie zdołała podnieść przeciw niej innych zarzutów, jak tylko te, których ofiarą padała wszystkie mniej więcej żony nasze. I tak np. było rzeczą autentycznie stwierdzoną, że pani forszteherowa posiadała o jedną suknię jedwabną i o dwa kapelusze mniej niż gospodyni Ks. proboszcza Zająca w Capowicach, co rzucano oczywiście jak najnniej-

Tow. Naukowe Warszawskie

Ostatnio odbyło się doroczne zebranie Tow. Naukowego Warszawskiego. Prezes Prof. Wacław Sierpiński w sprawozdaniu stwierdził, że w roku ub. uruchomiono Wydział Nauk Technicznych wraz z Sekcją Nauk Rolniczych oraz stworzono Zakład Fizyki i Chemii. TNW wydało w roku ub. przeszło 20 dzieł z zakresu różnych nauk. Wiele innych dzieł przygotowano do druku. Sekretarz generalny TNW prof. J. Krzyżanowski odczytał listę nowo-wybranych 24 członków zwyczajnych oraz 19 członków-korespondentów T. N.W. oraz listę przyznanych nagród, które otrzymali: Juliusz Kleiner, Gerard Labuda, Wojciech Rubinowicz i Bolesław Hryniewiecki.

A jednak...

Można nam zabrać język i mienie,

Świątynię wylepić szczytki.

Można obrócić zamki w kamienie;

Przeszłości zniszczyć pamiątki.

Można nam wydrzeć ziemię, dostatek,

Jad szyderstw dać na skonanie...

Można nam wyrwać serca ostatek...

W sercu — nadzieja zostanie.

ALKA.

(Aleksander Kraushar)

KSIEGA PAMIĄTKOWA O OSTATNIEJ WOJNIE

Zarząd Główny Związku b. Żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich przystępuje w dziesięciolecie powstania brygady (2. 4. 1950) do wydania Księgi Pamiątkowej S. B. S. K.

Dzieje SBSK stanowią samiężny rozdział w historii Polskich Sił Zbrojnych poza granicami Polski w czasie drugiej wojny światowej.

O pomoc dla intelektualistów - uchodźców

Kongres lozański zwołany w sprawie obrony kultury europejskiej, przez Ruch Europejski, uchwalił zwrócić się do Zgromadzenia Europejskiego w Strasburgu, aby udzielił pomocy uchodźcom-intelektualistom, celem umożliwienia im kontynuowania ich pracy.

Polskie na Kongresie reprezentowali: prof. W. Folkierski i G. Herling-Grudziński.

Nowe wydawnictwa

"Kultura" za grudzień zawiera treść następującą: Ryszard Wraga: Pacyfikacja polskiego komunizmu. Artur Koestler: Póldziwice i upadłe anioły. M. Sperber: Głębsze niż otchłań. J. Burnham: Walka o świat. Wacław Lednicki: O prozie Puszkina. Wit Tarnowski: Uwagi o formie artystycznej Conrada. K. Dziurman: Jeden rys. Tad. Sołowi: Życie ekonomiczne w Polsce. Janusz Kowalewski: Gdy ministrowie byli wyrotowcami (II). R. Królikowski: Polacy w Afryce Wschodniej. Ksawery Glinka: Polacy pod cedrami libańskimi. Jan Kowalik: Polonica Niemieckie. Al. Janta: Przypisy przewodnika dla piszących Polaków.

«Królestwo za konia»

Powieść francuska o ostatniej wojnie.

W miarę jak oddalamy się od ostatniej wojny i czasów okupacji we Francji, zarysowują się w literaturze w ogóle, a w powieści w szczególności nowe odcienie i nowe odgłosy. "Moda" na komunizm i komunistów, którą głosili przede wszystkim oni sami, minęła. Za czyną się słyszeć głosy w obronie ludzi niesłusznie lub niesprawiedliwie skazanych — są nawet od czasu do czasu rewizje niektórych procesów a raczej wyroków — żądania amnestii. Oczywiście dla żywych, bo zabitym nic już nie pomoże. Omyliki są rzeczą ludzką i zawsze i wszędzie zdarzać się muszą. Inna rzecz zła wola i partyjne zaślepienie, przeciw którym ludzie uczciwi nigdy protestować nie przestają i których gorzkie błędy powinno się o ile możności naprawić.

Nie miałam i nie mam sympatii dla petainistów, ani dla tych, co poszli bić się przeciw Sowietom w nawpół-niemieckich mundurach w t. zw. Legii Francuskiej. Ale rozumiem, że wśród pierwszych mogli być ludzie naiwni lub oszołomieni, ale bezinteresowni, a wśród drugich młodzi chłopcy, nie zdający sobie dobrze sprawy z tego, co robią, i że nie można ich potępiać bezwzględnie. Jedną z takich powieści wojennych, albo raczej powojennych, jest książka Michel Mohrt "Królestwo moje za konia!" (A horse, a horse! my kingdom for a horse! znany krzyk króla Ryszarda III w jednej z najmocniejszych sztuk Szekspira). Książka dużych rozmiarów około 500 str., i nierówna, t.j. są w niej ustępy bardzo piękne i inne znacznie słabsze. Do najpiękniejszych należy o-

pis wigilli Bożego Narodzenia i Pasterki w Montrealu w Kanadzie. Pono Kana-dyjscy niebardzo są zadowoleni z powieści p. Mohrt, który przepędził parę lat w ich kraju, ale mogą mu wiele przebaczyć za ten opis.

Bohater powieści, Alain Monnier, przedstawia typ człowieka niezdołnego do akcji, oprócz chyba przymusowej i zbiorowej. Myśl zabita w nim czyn. Coś jak nasz Piosowski. Nie ma w tym nic dziwnego, bo Mohrt ulega nieraz literackim wpływom Henry de Montherlant'a, a wiadomo, że na Montherlant'a w jego pierwszej młodości wywarł silny wpływ Sienkiewicz, którego pozostał na zawsze wielbicielem.

Alain Monnier zmobilizowany bije się dobrze w Alpach i spełnia chętnie swój obowiązek żołnierski. Ale po fatalnym rozejmie 1940 r., nie wie, co ze sobą zrobić. Jedni z jego byłych kolegów uciekają do generała de Gaulle, drudzy idą za Petainem, a niektórzy tworzą nawet Legię Francuską, aby zwalczać komunizm. On stoi na rozdrożu i nie decyduje się na żaden czyn, choć cierpi i szarpie się sam z sobą. Ma za to ciągle przygody romantyczne, kończące się zawsze nieszczęsem. Coś jak znany bohater Montherlant'a Costals z "Les jeunes filles", tylko Costals żyje w spokojnej epoce pomiędzy dwoma wojnami i jest o wiele mądrzejszy.

Rzecz zrozumiała, że w tych warunkach Alain nie narazi się nikomu i nie mu nie grozi w chwili, gdy wielu innych odpowiada krwawo za swe błędy. Zginie zastrzelony bez sądu zapaleniec Graize, co chciał przetworzyć Francję i świat, a miał za cały majątek jedno znoszone ubranie, trzy dziurawe koszulki i grubą księgę z dziełami Szekspira. Otruje się pisarz Maudire, aby nie stawać przed sądem. Ale to jeszcze dzieje się w pierwszych chwilach grozy i wojny. Dopiero śmierć porucznika Bargemont, byłego zwierzchnika Alain'a, uderzy mocno bohatera powieści. Bargemont został aresztowany, sądzono go, i rozstrzelano. Alain był do niego serdecznie przywiązany i mimo różnicy poglądów lubił go i cenił. Nie zdobył się na to, aby wrócić do Francji i świadczyć w jego sprawie, więc przynajmniej opisze to, co widział, aby bronić nie czynów, ale cześci umarłych.

Głęboki smutek i gorzyc wieją z kart tej powieści. Najpiękniejsza jest bezwątplenia część ostatnia, w Kanadzie. Mimo wycieczek przeciwko klerykalizmowi kanadyjskiemu, Mohrt odczuwa piękno religii i uroczystości religijnych. Ta Pasterka w zaśniętym mieście, gdzie w kościele śpiewają stare pieśni francuskie, budzi w duszach Francuzów-wygnańców i Francuzów, co są tu chwילו, tysiące wspomnień i ech z oddali. A potem "revellion" u bogatego Francuza, starego kawalera, co już dawno mieszka w Kanadzie i "długie nocne rodaków rozmowy" o kraju, o dawnych drahach. Ciekawe i bardzo różne są tu py emigrantów ze wszystkich prawie klas społecznych.

Dr. Marya Kastorska

(1) ed. Albin Michel, Paris, 1949.

500-lecie Leonarda da Vinci

W związku z przygotowywanym 500-leciem narodzenia Leonarda da Vinci, międzynarodowy komitet organizacyjny ma się zwrócić do króla Jerzego VI by zezwolił na umieszczenie swego imienia na czele komitetu. Król Jerzy VI posiada największą na świecie kolekcję szkiców Leonarda da Vinci i ma wypożyczyć część swych eksponatów na wielką wystawę, która otwarta będzie we Florencji w 1952 r.

Wielki świat Capowic

JAN LAM

korzystne światło na jej dobry smak, na jej elegancję, i na jej poczucie tego wszystkiego, co była winna sobie za mejs i stanowisko swego małżonka. Da lej, jak utrzymywano, posiadała pani kontrolerowa Langbauerowa niezbitę dowody, że futro pani naczelnikowej miało tydemko kolnierz tunakowy, pod spodem zaś były proste lisy, czy nawet farbowane króliki. Okoliczność ta zmniejszała w bardzo znacznym stopniu uszanowanie całego wielkiego świata capowickiego dla pani Precliczkowej. — Co mi to za naczelnikowa, zwykła była mawiać pani kasjerowa, kiedy prosta kancelistka potrafi się ubrać lepiej od niej, gdy idzie w niedzielę na mszę do kościoła! Książka gospodyni wygląda przy niej, jak jaka hrabina. Gdyby nie mąż, każdy miałby ją za nic, i t.d.

Kto tylko ma najmniejsze wyobrażenie o przyzwolności, o wymaganiach światowych, ten od razu potrafi ocenić słuszność tych zarzutów. W ogóle powtarzano sobie pocichu w całych Capowicach, że pani forszteherowa nie umie prowadzić domu jak należy. P. poczmistrzowa zarezczała raz ks. wikarremu, że u forszteherów przez trzy dni dzień po dniu, był na obiad rosół, zasypany hreczanymi krupami, i sztuka mięsa z chrzanem otowym. Szczegół ten dostarczył przedmiotu do nader żywej i nader wyczerpującej dyskusji przy kawie u państwa kontrolerostwa, gdzie ks. wikary byłwał częściej niż codziennym gościem, i p. asystentowa zarezczała słowem honoru, że w życiu swoim nie słyszała nic podobnego. Poczem, wiedzioma zapewne

chrześcijańskim uczuciem, które nam każe ostrzeżać bliźniego, gdy błądzi przez nieświadomość, p. asystentowa, wracając do domu wstąpiła do pani forszteherowej, i opowiadała jej słowo w słowo wszystko, co p. poczmistrzowa opowiadała ks. wikarremu, a ks. wikary pani kontrolerowej, i jak po tym wszystkim wyraziła się następnie pani kasjerowa, i p. Kuskiewiczowa (żona wielkorządcy Capowic, Capówki i Capowej Woli), jakoteż p. kasjer, p. kontroler, p. poczmistrz i p. aptekarz, a nade wszystko dr. Rzeźnicki, młody medyk z bardzo ostrym językiem, który niedawno przybył ze Lwowa. Nazajutrz, gdy p. Precliczek zażądał, jak zwykle, chrzanu do swojej sztuki mięsa, pani forszteherowa opowiedziała mu ze łzami w oczach, że musi obejść się bez tej przypraw, "bo i tak już to i to rozpowiadają w mieście". P. forszteher obszedł się tego dnia bez chrzanu, ale sądny dzień nastął zato w Capowicach. P. kasjer nie dostał urlopu, którego potrzebował dla poratowania zdrowia; p. kontrolerowi odmówiono zapomogi, którą już miał prawie jakby w kieszeni; zatrzymał z urzędu polecenie spisywania włościan, zmarłych na tyfus i na dysenterię, i zapisywanie lekarstw tym, którzy dopiero umierać mieli; ks. wikary popadł w nielaskę u księżnej gospodyni (bo p. forszteher żył bardzo dobrze z ks. proboszczem), i odtąd nie dostawał na wieczór nigdy nic innego jak tylko kaszę z makiem — w skutek czego stał się jeszcze częściej, niż częściej, codziennym gościem u pp. kontrolerostwa. P. Kuskiewiczowa, rządząca klucza Capowickiego obili włościan, których chciała grabić za to, że paśli konie w nasiennej koniczynie JW. Capowickiego, a gdy się udał do

bcyrcyru ze skargą, zapłacił naprzód ka-rę stempłową, a następnie zwikany jeszcze w proces o gwałt publiczny z tego powodu, jak gdyby nie był obitym, ale bijącym. Rzecz cała oparła się aż o kronikę Gazety Narodowej, i byłoby może przyszło nawet do inter-pelacji W sejmie, ale na nieszczęście sejm odroczone. Wszystkich tych przy-krych następstw nie byłoby doznał p. Kuskiewicz, gdyby p. Kuskiewiczowa nie była brała udziału w owej nie-szczęsnej rozmowie przy kawie u p. kontrolerowej, i gdyby pani forszteherowa nie była dawała panu forszteherowi przez trzy dni rosółu, zasypa-nego hreczanymi krupami i sztuki mię-sa z chrzanem na occie. Gdyby mu była dała przynajmniej raz dla odmia-ny, chrzan z śmietaną, albo cwikłą, albo sos pomidorowy — ależ codzień chrzan z octem!!!

Wnikliwiejsza za pomocą powyższych szczegółów w najważniejsze sprawy, poruszające opinię publiczną w Capowicach, i byliśmy w możności poznać od razu, że horyzont małżeński państwa Precliczków nie był bez chmur, i że według zdania jednych, p. Precliczek był godną pożałowania ofiarą hreczanych krup i chrzanu, a według innych p. Precliczkowa była najniebezpieczniejszą forszteherową pod c. g. galicyjsko-lodomeryjskim słońcem, foszteherową z tunakowym kolnierzem i farbowanymi królikami, forszteherowa o trzech tylko jedwabnych sukniach i trzech kapeluszach.

Ale są rzeczy, które zwracają może mniej uwagę w tak wielkim i znako-mitym świecie jak świat capowicki, a którymi interesować się zwykli tylko dziennikarze, literaci, emigranci i inni ludzie bez stałego i bliżej określo-nego sposobu zarobkowania. Są kwes-tie narodowościowe, polityczne i lite-rackie, o które toczy się nieraz bój za-wzięty w gazetach, podczas gdy na prowincji obojętnie, z politowaniem prawie patrzna na zapasników.

Na prowincji każdy mówi takim językiem jaki umie; każdy uważa poli-tykę za rzecz, dobrą tylko dla próżnia

BUTELKA SZAMPANA

Był zimny wieczór, wietrzny, ciemny, jak to nieraz bywa w Paryżu zimową porą. Zaczynał nawet trochę drobny deszcz, podobny do mikroskopijnych kryształków lodu. Jakoś dobiegłam do szpitala wojennego 103, zainstalowanego podczas wojny w słynnej paryskiej Ecole Normale Supérieure przy ulicy d'Ulm. Właściwie nie była to moja kolej nocnego dyżuru, ale tak się złożyło w tym tygodniu, że parę innych infirmierek nie mogło przyjść — jedna była chora, do drugich przyjechał mąż z frontu na "permisje" itd. — a że mieszkaliśmy blisko szpitala i nie miałam ani domu ani rodziny, więc zdarzało mi się nieraz czuć więcej niż przez dwie noce wyznaczone regulaminem.

Przyszłam pierwsza, nie było jeszcze starszej damy, która czuwała za mną tej nocy, pani Giacobbi, żony ex-deputowanego. Zawsze mu się było nas dwie, aby w razie nagłego wypadku jedna mogła biec budzić starszą infirmierkę, a druga pozostać na sali. Byłam zresztą najmłodszą infirmierką i przyjęło mnie jedynie dzięki pannie Bartkowskiej, bardzo wpływowej bogatej Angielce, chudej, starej pannie, która należała do dyrekcji szpitala. Ta córka polskiego oficera z 1831 r. nie umiała wprawdzie po polsku, ale wyobrażała sobie, że Polska jest rajem, a wszystkie Polki aniołami. Wyznaje, że mnie to trochę przerażało, bo nie miałam żadnych pretensji do anielstwa.

"Dobrze, że pani już jest, powitała mnie przyjaźnie nasza starsza infirmierka. Czekła was trudna noc: Hermant pewnie umrze, nie doczeka rana. Poza tym jest świeżo trepanowany oficer arabski, trzeba bardzo uważać, żeby mu się bandaże nie rozwiązały, żeby nie ma jacyż. W razie potrzeby iść po mnie albo po doktora, ale tylko w razie potrzeby ważnej, bo dzień był ciężki.

— A do Hermanta nie trzeba nikogo?

— Nikt mu już nic nie pomoże. Gdyby chciał coś polecić, niech pan zapisze skrupulatnie jego życzenia. Ah i jeszcze jedno. Można mu dać pić, co tylko zechce, nie mu już nie zaszkodzi, ani nie pomoże.

— A co jest do picia?

— Jak zwykle: rumianek, lipowy kwiat, kawa, herbata, woda mineralna. Ale jest i wino i nawet butelka szampana, dobrego szampana. Dać mu, co zechce.

Pożegnała mnie i odeszła, a w parę minut później weszła cicho pani Giacobbi, wysoka, chuda, świeżą już brunetka, o czarnych niewielkich oczach i żółtawej cerze. Bardzo lubiła rozprawiać o filozofii i wyśmiewać się z przesądów, ale bała się duchów i wierzyła we wróżby.

— Wie pani, oznajmiłam jej, że z Hermantem bardzo źle. Mówią, że nie doczeka rana.

Ale w tej chwili spojrzawszy na nią, pozaowałam moich słów.

Zblednąć nie mogła, ale żółta jej cera zrobiła się zielona. Przestraszyłam się trochę.

— Czy pani niezdrowa?

— Zzębiałam po drodze, ale to nic. Przejdzie, jak się rozgrzeje.

Do północy wszystko było jak najlepiej. Dałam pić paru rannym. Hermant i trepanowany Arab spali obaj spokojnie. Moja towarzyszą wyciągnęła się na wążutkim połowym łóżeczku w zakątku infirmierek.

Aż tu nagle dzwonek!... potrójny dzwonek... to Hermant. Z drugiej strony potrójny dzwonek, to trepanowany. I jednocześnie moja towarzyszą dostaje spazmów, płacze i śmieje się na głos.

Stanęłam, jak wryta. Co robić? Gotowa mi pobudzić wszystkich rannych. Iść do Hermanta, iść do trepanowanego? W ostateczności pani Giacobbi i trepanowany mogą chwilę poczekać, ale Hermant'a, jeśli umrze, już nie mogę wskrzesić, więc on najpierwszy. Rzuciłam pani Giacobbi pierzynkę i ze dwie poduszki na głowę — dziw, że się nie udusiła — i pobiegłam do mego umarłaka.

— Co panu? czego sobie pan życzy?

— Pić, odpowiedział mi jednym słowem.

— Ale co pan chce pić?

— A co jest do picia?

— Rumianek, kwiat lipowy...

— Do powietrza z nimi. Nie ma nic innego?

— Kawa, herbata, woda mineralna...

— Mam tego dosyć. Nic innego?

— Jest wino, butelka szampana.

— Szampana! zdecydował krótko.

Pobiegłam do kuchni i przyniosłam butelkę i szklanke. Chciałam nalać do szklanki, ale wyciągnął rękę:

— Nie potrzeba, mruknął, będą pić z butelki.

Nie protestowałam. Przecie nie mu już zaszkodzić ani pomóc nie może. Niech się biedaczysko przynajmniej ostatni raz czegoś dobrego napije. Zresztą Francuzowi nie powinien zaszkodzić dobry szampan.

A tymczasem mój umarłak pił i pił, póki nie wypił aż do dna. Wtedy oddał mi pustą butelkę i powiedział tylko:

— Dobry. Dziękuję.

Przejęta ważnością mojej roli i pamiętna na słowa starszej infirmierki, zapytałam, czy nie ma mi nic do powiedzenia?

— A cóż będę po nocy z panią gadał? — spytał zdziwiony.

— Może ma pan jakie życzenia, zlecenia?

— Owszem, życzę sobie spać. Dobranoc.

Obrócił się na drugi bok i zasnął. Nic dziwnego: szampan działał na wycieńczonego nieboraka. Okryłam go, powstałam sekundę, ale nie było czasu na obserwację: musiałam iść do Araba. Wydało mi się, że oddychał dziwnie, jakby rzeź sił trochę. Więc przeżegnałam go i poszłam pocichu, obiecując sobie

powrócić, jak tylko skończę z Arabem.

Tu wszystko załatwiłam prędko i znowu pobiegłam do Hermanta, Rzezi, czy może chrapał, ale nie umierał. Zabrałam się zatem do mojej towarzyszą. Tu było najgorzej. Dałam jej rumianku, lipowego kwiatu, aspiryny, nie nie pomagało. W przerwach zabiegałam wciąż do mego umarłaka, który chrapał w dalszym ciągu. Napoiłam i obsłużyłam innych rannych, noc mijała, a moja niewiasta nie może przyjść do siebie. Dopiero około 6-tej rano, — zmieniano nas o 7-mej — po nie wiem już jakim lekarstwem, otworzyła oczy, ziewnęła i wstała.

— Czy Hermant umarł już? — pyta.

— Jak dotąd żyje i chrapie niezgorzej, odpowiadałam.

— Może to agonia?

— A może, ale jakoś na to nie wygląda.

O 7-ej rano weszła do sali starsza infirmierka. Ledwie trzymałam się na nogach — była to moja piąta noc — ale zdałam raport i oddałam notatki. Za to, gdy wróciłam do domu, rzuciłam się na moją kanapkę i nie rozbiierając się spałam. Spałam bez przerwy do wieczora.

A Hermant nie umarł. Nieraz zdarzało mi się go spotykać w metrze czy w autobusie, bo mieszkał w mojej dzielnicy i jeździł do pracy w jakimś ministerstwie. Za każdym razem biegł do mnie z powitaniem, dowodząc, że mu ocalałam życie owej pamiętnej nocy.

W czem myśli się bardzo, bo nie ja ocalałam mu życie, ale butelka szampana.

NIECZUJA.

Ze świata katolickiego



Różnojęzyczny Watykan

Watykan posiada w swej nowoczesnej drukarni przy Via San Pellegrino 2 maszyny rotacyjne. Ich dzienna wydajność wynosi 50 tysięcy egzemplarzy. W dzienniku pracuje 75 stałych współpracowników, w tym 14 redaktorów. W tym samym domu drukuje się ilustrowany tygodnik "Osservatore Romano della domestica".

Podczas wojny dziennik Watykanu miał nakład 500.000 egz. Przynosił oficjalne komunikaty wszystkich państw walczących wojnę państw, bez własnych komentarzy w języku włoskim. Tylko jeśli Papież posługuje się innym językiem, a władza on biegle włoskim, francuskim, hiszpańskim, portugalskim, angielskim i niemieckim, mogą się nadto porozumieć w kilku innych językach — ogłasza się przemówienie w języku oryginalnym. Od miesiąca Watykan wydaje tygodnik francuski i miesięcznik niemiecki. W innej drukarni drukuje się książki i pisma w około 100 językach.

Radio Watykańskie przemawia w 22 językach. Ponieważ jego zasięg nie jest bez zarzutu, z funduszy, zebranych w całym świecie z okazji 50-lecia kapłaństwa Papieża, zbudowana została, nowa silniejsza radiostacja.

Arcybiskup Rio de Janeiro w Rzymie

Wziął udział w ostatnim Konsystorz Arcybiskup Rio de Janeiro, kardynał Barros Camara. Znanie jest stanowisko kardynała wobec Polski, które znalazło m. in. wyraz w jego piśmie diecezjalnym, ostrzegającym czyniki rządowe brazylijskie przed ewentualną akcją t. zw. "poselstwa" reżimowego w Brazylii. Kardynał ponadto w dbałości o duszpasterstwo wśród Polaków w Brazylii zarządził nabożeństwo polskie i litewskie w jednym ze swoich kościołów.

Ambasador R. P. przy Stolicy Apostolskiej odwiedził kardynała w jego Seminarium w Rzymie, by mu wyrazić wdzięczność Polaków.

Polskie audycje Radia Watykańskiego

odbywają się codziennie z wyjątkiem soboty, w następujących godzinach

IDEALNY UPOMINEK na GWIAZDKĘ BREWIARZ DYPLOMATYCZNY

BALTAZARA GRACJANA

języki hiszpańskiego

Książka dla dyplomatów, polityków i ludzi roztropnych.

W 300 rozdziałach, autor rozwija zasady zręcznego postępowania.

Z 3 wydania francuskiego z przypisami

AMELOT DE LA HOUSSE

sekretarza Ambasady Francuskiej w Wenecji

przełożył, wstępem i końcowymi przypisami opatrzył

BOHDAN GAJEWICZ

344 str. na dobrym papierze, z ilustracjami, złożona koronkowa okładka.

CENA 600 FR., ZA GRANICĄ 2 DOL., lub 30 międz.kup. pocz.

Do nabycia w księgarniach polskich i w administr. "Placówki"

«Uchylić się przed pierwszym ciosem, by mocniej odparować drugi, albo trzeci. Następnie, gdy przeciwnik przejrzy tę metodę, trzeba zdwoić wybiegi i dla wprowadzenia w błąd — postąpić w sposób właściwy».

GRACJAN — Maksyma 13.

ków, i każdy czyta to, co mu się podoba, to jest, nie czyta właściwie nic, bo jak słusznie twierdzi p. kontroler Langbauer, od jakiegoś czasu nawet w kalendarzach piszą same gupstwa.

Otoż właśnie tego rodzaju rzeczy w rodzinie państwa Precliczków były nie raz większym powodem nieukontentowania, niż rosół z krupami i chrzan z osem, większym, niż domyślać się mogła zrazu p. poczmistrzowa i ks. wikary.

P. Precliczek, póki używał jeszcze dawniejszej swojej pisowni jako Wentzel Pretzlitschek, twierdził o sobie, że jest ein biederer Deutscher (poczciwy Niemiec). Co do rzeczownika, zgadzał się z nim cały świat, co do przynajmniej niektórych był inno-go zdania. Zresztą p. Precliczek nie potrzebował bynajmniej liczyć się, do jakiej narodowości należał, bo wiadomo było powszechnie, że mówi tylko po niemiecku, i trochę po czesku — tyle mianowicie, ile potrzeba zwykłemu śmiertelnikowi, ażeby nigdy nie mógł nauczyć się po polsku. Kwestia, do jakiej narodowości należał p. Precliczek, była zupełnie jasna, a jeżeli zostawała jeszcze jakaś wątpliwość w tej mierze, usuwała ją pani forszteherowa, gdy w chwilach złego humoru apostrofiwała swego małżonka: "Ty Szwabie!"

Anielska ta kobieta miewała bowiem dnie, godziny, minuty, w których opuszczała ją zwykła cierpliwość, i wówczas nietylko okazywała karygodne lekceważenie zwierzchności małżeńskie i urzędowej, reprezentowanej w osobie pana becyrkforstehera, ale nawet dopuszczała się przekroczenia, przewidzianego w c. k. kodeksie karnym jako Aufreizung zum Hass itd. (podniekanie do nienawiści).

Jestem pewny, że niejedna dobra szlachcianka herbu Poraj, Sas, Rawicz, Gozdawa, lub innego, zapyta z zadziwieniem, jakim sposobem p. Precliczkowa, z domu Hanserle, mogła męża swojego nazywać "szwabem", — a czy może Niesiecki, albo Paprocki wspomina o jakich starych Polusach,

którzyby się nazywali "Hanserle?" Hanserle, Kanserle!

Niestety — nie! Żaden Hanserle nie był z Bolesławem Chrobrym przy wzięciu Kijowa, żaden nie zginął pod Warną, żaden nie zrywał sejmów, żaden nie służył za podstarościego u Ra-dziwiłłów, Lubomirskich lub Rzewuskich, żaden nie wykonywał przysięgi homogenicznej Najdosłojniejszemu domowi Lotaryńskiemu przy zajęciu Gali-cji. Znany był tylko jeden Hanserle, w Rzeszowskim, czy w Tarnowskim, z wielkiej gorliwości, którą rozwijał w r. 1846 i za którą otrzymał później order i 200 zł. r. ad personam.

Jest to tedy fakt, co do przyczyn swych niewyjaśnionych, ale zawsze fakt, że p. Precliczkowa z domu Hanserle, nazywała męża swego "szwabem", że umiała i rozmawiała zawsze tylko po polsku, i po polsku wychowała swoją córkę.

Pan Precliczek łamał sobie nieraz głowę nad przyczynami zagadkowego tego faktu, równie jak ty teraz czynisz szanowny czytelniku. A jeżeliś laskaw, i zastanawiasz się nad tą okolicznością, to chciej też przy tej sposobności rozważyć, dlaczego na odwrót nieraz damy, których przodkowie poslowali od Krzywoustego do cesarza Henryka, rzucali z dumą swoje pierścienie do skarbca cesarskiego, i otrzymywali za to tak historyczne odpowiedzi jak np. Hab'Dank! — dlaczego, mówię, takie damy nie znają różnicy między szwabem a nieszwabem, i córki swoje wychowują... jużci nie po polsku?

Ale na teraz dość nam będzie wiedzieć, że p. Precliczek nie mógł pojąć, skąd się jego żonie wzięła ta polszczyzna? Skąd się to wzięło, że jego własna krew, jego córka, mein Milchen, nie mogła, czy nie chciała nigdy nauczyć się po niemiecku i lekceważenie swoje dla panującej narodowości posuwała tak daleko, że język Metternicha i Kriega, język verordnungów i protokołów nazywała... ach, włosy mi stają na głowie, jak go nazywał! Sam byłem świadkiem, gdy c. k. becyrkforstehera na zapytanie swoje,

czy już nakryto do stołu, otrzymał odpowiedź: Et, niech takto nie mówi do mnie tym baranin językiem!

Przynajmniej, ja nie byłem urzędową figurą, i Milcia nie mogła przede mną skompromitować pana Precliczkę. Ale raz wydarzył się w Capowicach wypadek okropny, straszniejszy od kleski pod Koeniggratz, od korona-cji w Pesczce, od usunięcia p. Wolfrata ha ze Złoczowa, jednym słowem — straszny, pan Precliczek w rok potem jeszcze bez oglądania się na wszystkie strony nie mógł opowiadać o tym na wet najbliższemu swemu przyjacielowi. Rzecz miała się tak:

Jego Eksceleńca, rzeczywisty tajny radca i szambelan J. C. K. Ap. Mości generał-feldmarszałek-porucznik hr. Mansdorff-Poilly, namiestnik i td., przejeżdżając do Kołomyj, Zaleszczyk czy Tarnopola, raczył zatrzymać się przez całą godzinę w Capowicach, gdzie zebrał się byli różni reprezentanci różnych większych, mniejszych i żadnych posiadłości, dla złożenia winnego hołdu J. Eksceleńcy. Pan Jakób Bykowski, szlachcic mierzący 6 stóp postacją swoją zwrócił uwagę Jego wysokości i 28 stóp peryferii, okazała Eksceleńcy, który raczył zapytać go w sposób najgrzeczniejszy, co tam słycał w okolicy? Pan Jakób, choć nie tędy Niemiec, zdobył się przeciw na tyle, że obierając pot z czoła wy-sapał z siebie: — Schlecht, kaiserliche Excellenz — Kartoffel sind nicht geboren, Heu pfutsch, alles Mości Dobrodziej! — grosse Steuer Mości Dobrodziej!

Poczem Jego Eksceleńca raczył się zaśnieć i kiwnąwszy laskawie ręką zgro-madzonym reprezentantom powiatu, a sam udał się na pierwsze piętro gmachu becyrkowego dla zwiedzenia kancelarii pana naczelnika. Jego Eksceleńca raczył iść naprzód, za nim adjutant, a za tym dopiero p. Precliczek, który widział wprawdzie, że Jego Eksceleńca wszedłszy na korytarz, otwiera niewłaściwe drzwi, ale w służ-bistę pokorze nie śmiał robić żadnych uwag tak wysokości przełożonemu.

Zdarzyło się tedy, iż c. k. tajny radca i szambelan zajął naprzód do kuchni, i przekonał się naocznie, że p. Precliczkowa przygotowywała tego dnia barszcz z uszkami, pierogi z serem i inne przysmaki. Adjutant nadmieniał, że to nie te drzwi, Jego Eksceleńca otworzył przeto drugie, ale i te nie prowadziły do kancelarii, lecz do bawialnego pokoju, gdzie fatalnym i nigdy nie oddalonym zbiegiem okoliczności, siedziała na kanapie panna Emilia Precliczkówna, zajęta czytaniem — Dziennika Literackiego! Na widok mężczyzny ze złotym koinierzem i z czerwonymi lampasami na pantalonach, powstała i zarumieniła się, a choć miała na sobie tyl-ko bardzo skromną perkalikową sukienkę, wyglądała dąlbog piękniejsz niż pan Jakób Bykowski w granatowym kontuszku z karmazynowymi wylotami i w sutym, antenackim pasie, z rycerskim węzłem na sarmackim brzuchu. Jego Eksceleńca zatrzymał się chwilę w drzwiach, i raczył być prawie tak grzecznym, jak gdyby był jeszcze ambasadorem u dworu peters-burskiego, a nie komendantem stanu obłączenia w Galicji. Uśmiechnął się tedy i rzekł: Das ist wahrscheinlich Ihre Tochter, Herr Pretzlitschek? Pan naczelnik ukłonił się do samej ziemi. — Huebsch, mein Fraulein, Sie beschaeftigen sich wohl viel mit Lektuere? Do usług pana dobrodzieja, odpowiedziała Milcia z przynależnym dy-giem. Jego Eksceleńca zamknął drzwi i zwracając się nakoniec ku kancelarii mruknął dobrodusznym pod nosem: Merkwurdig... Diese Polen mit ihrem Pantoprottscheju!

Pan Precliczek był blady jak ściana i wykiwał jakieś tłumaczenia, których Eksceleńca nie słyszał i które były całkiem zbędne, bo Jego Eksceleńca, jakkolwiek słynny swego czasu ambasador i wojownik, nie był przeciw Herodem. Ale pan Precliczkowi zdawało się, że suspenzja, kaj-dany, Kufstein i szubienica były najmniejszą karą dla ojca, który miał

(czas środkowo-europejski):

O godz. 16,40 — na falach 31,10 i 19,87 m.

O godz. 20,15 — na falach 50,26, 48,47, 31,10 m.

Niemcy domagają się czwartego kardynała

W katolickich kołach niemieckich wielkie zainteresowanie budzi sprawa zbliżającego się Konsystorza, na którym mają być ogłoszone nowe nominacje kardynałów. Według pogłosek ze źródeł zazwyczaj dobrze poinformowanych, powyższy Konsystorz ma się zebrać w pierwszych miesiącach przyszłego roku.

Niemieckie sfery katolickie wypowiają dają życzenie aby jeden z biskupów Rzeszy otrzymał na najbliższym Konsystorz czerwony kapelus. W chwili obecnej Niemcy posiadają trzech kardynałów, gdyż powołano do Świętego Kolegium w lutym 1946 roku znany ze swych wystąpień przeciw Hitlerowi i Trzeciej Rzeszy biskup Monasterium Klemens August hr. von Galen zmarły w kilka tygodni po otrzymaniu purpury kardynalskiej (w dniu 22 marca 1946). Z pozostałych trzech kardynałów, jeden (Arcybiskup monachijski von Faulhaber) rezyduje w strefie amerykańskiej, jeden (Arcybiskup kolonij Frings) w strefie brytyjskiej, zaś trzeci (Biskup berliński von Preysing) w zachodnich sektorach Berlina.

W związku z tym wysuwany jest postulat, aby do Świętego Kolegium został powołany jakiś biskup ze sfery francuskiej, która posiada znaczny odsetek katolików. Najczęściej wymieniana jest kandydatura Arcybiskupa Fryburga (Freiburg in Breisgau) ks. dr. Wendelina Raucha. Arcybiskup Rauch który objął urząd pasterski w ubiegłym roku po śmierci ks. Arcybiskupa Konrada Groebera jest uważany za jedną z czołowych postaci Episkopatu niemieckiego.

Si vis dacem

Przemawiając do pielgrzymki kongresmanów amerykańskich, powiedział Papież między innymi:

...Miło nam zauważyć, że prawodawca i żołnierz poruszają się w przyjacielskim towarzystwie. Jest jak być powinno. Prawo, chociaż matre, nie może spodziewać się przechylić szali na swoją stronę — tak słaba i zepsuta jak natura ludzka — chyba, że posiada po parcie znacznej siły. Ale prawdziwym zadaniem tej siły jest popieranie i bronienie praw danych człowiekowi przez Boga i sprawiedliwe prawo, a nie strącać je w dół i miadziżyć (deptać nogami).

Pewien mądry, stary filozof rzymski powiedział — z dużą dozą słuszności — że strach przed wojną jest gorszy niż sama wojna. Jednak ten strach zawsze wśród wielkiej rodziny narodów będzie istniał tak długo, jak długo istnieje choćby jeden z jej członków, który odrzucając znaczenie moralne praw ludzkich, których rzec się nie można, używa brutalnej siły, ażeby do prowadzić swych obywateli do stanu niewolników, zależnych od państwa, które nie uznaje żadnej potęgi ponad lub poza sobą...

W polskim kościele w Londynie, w Brompton Oratory umieszczono obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, wykonany w obozie w Kozielsku przez Michała Semiradzkiego i płaskorzeźbę, wykonaną przez Tadeusza Zielińskiego. Oba dzieła przesyła z wojskiem długą wędrowkę, aż 11 grudnia znalazły się w polskim kościele w Londynie.

Blagosławieństwo Apostolskie dla polskich naukowców w Kraju i zagranicą uzyskał ks. biskup Gawlina na posłuchaniu u Ojca Świętego.

(Dalszy ciąg nastąpi)

ŻYCIE SPOŁECZNE EMIGRACJI

Protest Polaków we Francji

Niedawno założony Kongres Polaków we Francji, jednoczący stowarzyszenia polskie na gruncie narodowym i katolickim, uchwalił na posiedzeniu w Lens wyrazić głęboki ból z powodu szyszan, na jakie narażeni są Francuzi mieszkający w Polsce, a że które naród polski nie jest odpowiedzialny.

Stowarzyszenie Nauczycieli Polskich we Francji

Na skutek licznych zapytań z terenu, komunikujemy, że Stowarzyszenie Nauczycieli Polskich we Francji (Association des Instituteurs Polonais en France) jest organizacją legalną, zrzeszającą nauczycieli (ki) wykwalifikowanych, przebywających na terenie Francji.

Do tymczasowych władz Stowarzyszenia weszli prawie wszyscy członkowie przedwojennego Związku ZNP we Francji.

Stowarzyszenie nasze stoi na gruncie niepodległościowym i pragnie kontynuować swoją pracę w ramach pełnej samodzielności i niezależności od wszelkich istniejących central wychodzących, ale w szczerym i bliskim z nimi kontakcie.

Dla dobra Sprawy Polskiej zwracamy się do zainteresowanych Kol. Kol. aby we własnym interesie podali swoje adresy.

Siedziba Zarządu mieści się przy 54 rue Truffaut, Paris (17). — Zarząd.

Gwiazdka Harcerz i Harcerzy w Bollwiller

Podajemy do wiadomości wszystkim Rodakom z Bollwiller i okolicy, że komenda Harcerz i Harcerzy wraz z KPH z Bollwiller organizują w dniu 25 grudnia br. o g. 15 w sali pani Schurhammer uroczystą Gwiazdka z następującym programem: Przywitanie; Kolędy; Przemówienie miejscowego polskiego duszpasterza ks. M. Kiernickiego, składanie życzeń i śpiewanie się opłatkami; Jasełka; Przybycie Gwiazdora i rozdawanie upominków dzieciom; Wieczorem zabawa taneczna przy dźwiękach doborowej orkiestry. — Zapraszamy wszystkich Rodaków i prosimy o liczny udział.

Rocznica 11-go listopada w Wittenheim-Theodore

(Nadesłane nam przez Koło SPK w Wittenheim (Ht Rhin) obszerne sprawozdanie umieszczamy — ze względów technicznych — w streszczeniu. Red.). 11-go listopada w Wittenheim-Theodore z inicjatywy grona miejscowych działaczy polskich z pessem Łu kaszewskim na czele odbył się uroczysty obchód rocznicy odzyskania niepodległości Polski w r. 1918. Obchód stał się jednocześnie piękną manifestacją przy jaśni polsko-francuskiej. Na nabożeństwo odprawione przez ks. prof. Dembskiego w miejscowym kościele, przybyły liczne delegacje polskich i francuskich organizacji kombatanckich, kulturalnych i religijnych ze sztabandami, jak również przedstawiciele władz francuskich z podprefektem na czele. Po południu odbyła się akademія przy licznych udziałach publiczności polskiej

FRANCJA

i gości francuskich. Przemówienia okołolicznościowe wygłosili znani miejscowi działacze społeczni pp. Łukaszewski, Wieszczeński, Wiśniewski. W gorących słowach mówcy podkreślili tradycyjną przyjaźń Polski i Francji. Zabierali również głos podprefekt z Mulhouse, który w przemówieniu swym wyraził przekonanie, że mimo wicherzeń i prowokacji rządzących obecnie w Polsce reżimu, naród polski nie zmieni nigdy swego stosunku do Francji i naród francuski nie przestanie być przyjacielem Polski.

W części artystycznej wystąpili pp. Cukrowski i Piasecki, p. Stempczyńska, mała Zofia Kutermakówna, jak również koło śpiewacze "Lutnia" z Wittelsheim i drużyna harcerska z Bollwiller, która dała program uroczony, bogaty i wywołujący żywy odzew u publiczności.

Należy podkreślić z uznaniem pożyteczną inicjatywę organizatorów uroczystości. Ma ona szczególne znaczenie jako wyraz niewzruszonej przyjaźni Polski i Francji, zwłaszcza dzisiaj kiedy reżim warszawski na rozkaz Moskwy usiłuje rozzerwać odwieczne więzy łączące oba narody.

Villardczy!

Zwracamy się do Was w imieniu nauczycieli i uczniów Polskiego Gimnazjum i Liceum w Les Ageux, które poprzez Kursy w La Courvine jest przedłużeniem Waszej szkoły w Villard de Lans, z prośbą o pomoc materialną i moralną dla naszej wspólnej sprawy wychowania młodzieży dążącej do uzyskania niepodległej Polski.

Pamiętajcie, że tak jak kiedyś danym Wam było uczyć się, myśleć i czuć po polsku, gdy w kraju szalał terror hitlerowski — tak teraz nieliczna garstka Waszych młodszych kolegów korzysta z rzadkiego przywileju zdobywania kultury prawdziwie polskiej, podczas gdy propaganda sowiecka zatruta serca i umysły młodzieży i dzieci w kraju.

Koszt utrzymania i nauki ucznia w Les Ageux jest bardzo mały, bo wynosi zaledwie 50 tysięcy fr. rocznie tj. około 50 funtów. Niestety jednak niamy wśród nas takich kolegów, którzy nie mogą zdobyć nawet tego skromnego funduszu. Są to byli żołnierze A.K., którzy dotarli do nas przez więzienia i obozy koncentracyjne w Niemczech, są też żołnierze ze wszystkich frontów ostatniej wojny, a wreszcie dzieci młodzie, które nie widziały nigdy Polski.

Każdy dar w formie wpłaty na Fundusz Stypendialny, czy też w naturze (odzież, żywność) przesyłany przez Was dla młodszych kolegów będzie dla nas nie tylko wielką pomocą, ale również wyrazem Waszego związku ze szkołą i dowodem zrozumienia potrzeby jej istnienia i solidarności wolnej młodzieży polskiej.

Dyrektor Liceum: Jadwiga Aleksandrowicz, Za Zarząd Samopomocy Szkolnej: Paweł Bronisław, Krzesińska Irena; Przez Centralny Komitet Studiów w Paryżu Prof. Dr. Zygmunt L. Zaleski.

College et Lysee Polonais Les Ageux par Pont ste Mexence (Oise) France. Przesyłki we Francji proszę kierować na ręce skarbnika szkoły p. Har-

lingera Ryszarda. Przesyłki z innych krajów za pośrednictwem odpowiednich oddziałów Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (SPK).

Bal Sylwestrowy Sokoła Polskiego w Paryżu

Towarzystwo Gimm. "Sokół" w Paryżu podaje do wiadomości Sz. Rodakom i Rodakom z Paryża i okolic, że Tradycyjny Bal Sylwestrowy odbędzie się w sobotę, dnia 31 grudnia br. w sali merostwa 16-go arrondissement, 71, Av. Henri-Martin, metro: Rue de la Pompe, na który serdecznie zapraszamy.

Początek o godz. 21-ej do rana. Do tańca przygrywać będzie orkiestra polska bez przerwy. Bufet własny.

Wszyscy członkowie "Sokoła", którzy uregulowali składki do 31 grudnia br. korzystają z 50 proc. zniżki za okazaniem legitymacji. Członkowie, którzy chcą skorzystać ze zniżki proszeni są o uregulowanie takowych do dn. 31 grudnia, w przeciwnym razie ze zniżki nie będą mogli korzystać (Uchwała z zebrania miesięcznego z dn. 3-go bm.).

Z Polskiego Związku byłych Więźniów i Deportowanych Politycznych we Francji

Orzaliśmy następujący Komunikat:

W związku ze sprawą odszkodowań za pozbawienie wolności i pobyt w niemieckich obozach koncentracyjnych podajemy do wiadomości zainteresowanych:

1) O odszkodowania mogą starać się osoby (lub ich rodziny), które przebywały w niemieckich obozach koncentracyjnych, z wyłączeniem obozów pracy oraz obozów jeńców wojennych.

2) Ze względu na zasięg terytorial-

ny naszego Związku zajmujemy się jedynie byłymi więźniami obozów koncentracyjnych, przybywającymi obecnie we Francji.

3) Sprawa odszkodowań jest zawiązana i szczególnie trudna ze względu na brak definitywnych ustaw i postanowień. Członków Związku oraz osoby, które zwracają się do naszego Sekretariatu (54, rue Truffaut, Paris 17) poinformujemy bezpośrednio w sprawie indywidualnej obrony prawnej ich interesów wobec władz niemieckich.

Z Polskiego Związku Inwalidów Wojennych

Od dwóch lat — za wyjątkiem roku ubiegłego — Zarząd Polskiego Zw. Inw. Wojennych urządzał dla swych członków i sympatyków "Wieczór Wigilijny".

W tym roku Zarząd czyni również starania, by także uroczystość urządzić. Dzień i godz. zostaną podane do datkowno.

Ponieważ zdajemy sobie sprawę, że nie wszyscy członkowie będą mogli z

uwagi na zły stan zdrowia, czy odległości przybyć na powyższą uroczystość — pomoc odzieżowa, czy żywnościowa zostanie im przesłana pocztą, względnie doręczona osobiście przez Komitet Polsko-Francuski.

Ponadto tych, którzy swego czasu składali podania o pomoc żywnościową czy odzieżową, a której to pomocy nie otrzymali, — prosimy zgłaszać się do biura, względnie drogą korespondencyjną. Wszyscy Ci, którzy już otrzymali nowe piaseczki, ubrania, żywność czy inną pomoc za naszym pośrednictwem, zechcą nas o tym zawiadomić.

Jednocześnie wszystkim życzymy "Wesołych Świąt oraz szczęśliwego i pomyślnego Nowego Roku". Ponadto przesyłamy te same życzenia Komitetowi Polsko-Francuskiemu Pomocy Inwalidom, Organizacjom społecznym, niepodległościowym, Sympatykom i wszystkim współpracującym z naszym Związkiem.

Zarząd Główny Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji. (32, rue Basfroi, Paris 11)

N I E M C Y

Zmiana w «Polaku»

W ostatnim numerze wychodzącego w Quackenbueck "Polaka", dotychczasowy jego naczelny redaktor, p. Witold Olszewski, żegna się z czytelnikami, gdyż wybrany wiceprezsem ZPUW, przeniósł się do Paryża. P. Olszewski kreśli przy tym historię "Polaka", który założony w r. 1945, po kilku przemianach i po całorocznym zawieszaniu przez władze brytyjskie, jest dziś głównym piśmie wychodzą-

stwa polskiego w Niemczech, redagowanym bardzo żywo i interesująco. Po p. Olszewskim redakcją kieruje obecnie p. Adam Nечay.

Z «Funduszu Polskiego»

W dn. 11 bm. odbyło się w Blombergu zebranie Komisji Zarządzającej Funduszu Polskiego, instytucji powołanej do życia przez Centralny Komitet Doradczy w strefie bryt. Niemiec, dla skoordynowania opieki nad Polakami w strefie, do czasu powstania właściwej instytucji reprezentacyjnej. Do Funduszu przystąpiły wszystkie organy zacie w strefie za wyjątkiem SPK, które wstrzymało się od udziału "do czasu powstania reprezentacji ogólnej uchodźców".

Stanowisko SPK jest w tym wypadku niezwykle zastanawiające, gdyż inicjatywa powołania tej organizacji była wspólna, i ze strony reprezentantów SPK w PCKD nie było żadnych zastrzeżeń. Ponieważ Fundusz ma być właściwie zapoczątkowaniem ogólnej reprezentacji uchodźców polskich w Niemczech, tendencje SPK uważać należy za bardzo niezdrową. (TP.)

Nowe kursy rolniczo-tractorowe

Władze IRO wyraziły zgodę na uruchomienie jeszcze jednego Kursu Rolniczo-Traktorowego w Polskiej Strefie we Szkole Rolniczej w Moringen. Nauka rozpocznie się z dniem 15 stycznia 1950 roku. Program przewiduje: 1) 6-cio tygodniowy kurs traktorowy, oraz 2) 3-miesięczny kurs rolniczo-traktorowy. Kandydaci zechcą się zgłosić za pośrednictwem swoich DPACS-ów do 49 DPACS w Northheim. Przyjeżdżający na kursy kandydaci powinni zabrać ze sobą koce, osobistą bieliznę i niezbędni. W czasie nauki uczniowie korzystają ze szkolnych kombinizonów roboczych, otrzymują wyżywienie dla ciężko pracujących oraz papierozy. Uczniowie do lat 17 otrzymują ponadto dodatki przewidziane dla młodocianych.

DO FRANCJI

Francjo! W stu bitwach, gdyby grom twe imię
Grzmiało na świąty od brzegu po brzeg.
We krwi kipiącej i w prochowym dymie
Jakieś się widma kłębiły olbrzymie,
Idący w zorzach patrzył na nie wiek.

Francjo! Jak siostra złaś ty z nami razem
Przez szalejący piorunami szlak,
Nad armat bronzem i szabel żelazem,
Nad żywych sławą i poległych głazem
Złoty i srebrny kołysał się ptak.

Broń grenadiera z ulańskim pałaszem
Krwii związał ślubem śmierć ztejącej spiż...
Żyjesz, Cesarzu, pod polskim poddaszem —
I, jak relikwia, wrył się w sercu naszym
Pięcioramienny twojej legii krzyż.

OR-OT.
(Artur Oppmann)

TU MOWI SZWAJCARIĄ BIERUTYPKI O NAS

Prasa doniosła, że na sesji ONZ delegacja rokossowczyków wniosła projekt uchwały w sprawie uchodźców. Pojęczawszy, że w wielu krajach imigranci otrzymują wynagrodzenie niższe, niż robotnicy miejscowi, rezolucjne reżymulki zażądały buńczucznie, by uchodźców traktować na równi z własnymi obywatelami.

Oburzenie bierutypów jest może i szczerze. Związek Radziecki, ojczyzna jak wiadomo postępu, rzeczywiście traktuje wszystkich na równi. Rosjanie, Polak i Kirgiz wędrują ramię w ramię do łagrów bez najmniejszych różnic narodowościowych. I tam otrzymują wszyscy zupełnie jednakowe wy nagrodzenie: prawo nagłego a radosne go zgonu na chwałę wasatego Jospa

A następnie o Rokossowskim, o Górnym, o procesach, o kołchozach, o Bezpiece, o głodowych pensjach, o przesładowaniu księży... Wiadomości istotnie napływają. I to takie, że nawet personel Referatu Polonijnego coraz gorliwiej studiują mapy przy zamkniętych szczerze okienkach i raz natrętnie oblega telefonicznie i listami konsulat australijski. Do najbliższego transportu został przyjęty urzędnik poselstwa Błaszkievicz, co dodało ducha jako koleżkom. Może już następny numer mawianego "Expressu" ukaże się w Sydney

«Grupa robotników»

Piszę nam w liście z Berna: "...informator Poselstwa pisze, że w tegorocznej uroczystości Kościuszkowskiej w Solurze, współorganizowanej przez Przybosią, brała udział "grupa robotników z Winterthur".

Otóż wiem, że Poselstwo wysygnowało 200 fr. na opłacenie podróży z Winterthur do Solury. Mimo to udało się namówić tylko czterech robotników, a mianowicie... (adres i nazwisko autora listu są Redakcji znane).

Od Redakcji

Przypominamy PP. Czytelnikom, że wszystkie materiały, dotyczące terenu szwajcarskiego, powinny być przesyłane na adres przedstawiciela "Placówki" we Fryburgu. W ten sposób uniknie się straty czasu, wywołanej przesyłką z Paryża do Szwajcarii.

«Gdy się Chrystus rodzi»...

Tradycyjna polska Wigilia odbędzie się w Winterthur 24-go grudnia w re stauracji "Neuwiesenhof" pocz. o g. 19. Wieczerek Wigilijny urządzą lokalne organizacje, to jest Koło SPK, Sekcja Zrzeszenia Zawodowego oraz Stow. Inż. i Techn. Polskich w Szwajcarii.

We Fryburgu Wigilie organizuje Sekcja "Veritasu", przy udziale Polaków z miasta i okolicy.

«Nouvelles de Pologne» zawieszono

Szwajcarskie Stowarzyszenie "Amis de la Pologne Chretienne" zawiesiło wydawanie periodyku informacyjnego p.t. "Nouvelles de Pologne".

jak własnej. Trudno chyba o coś więcej.

W sprawie zasiłków SPK

"Biuletyn Informacyjny SPK" w Szwajcarii (10. 12. 1949) ogłosił ob szerny komunikat Zarządu Oddziału w sprawie zużytkowania Fundu szu Naukowego SPK (a nie "w sprawie p. dr. M. Sangowicza", jak zatytułowano chyba w zbytnim za pale do traktowania wszystkiego personalnie).

Ponieważ obszerny, mętny a wymowny komunikat zmusza mnie do stwierdzenia rzeczy nieprzyjemnych dla pewnych osób, odkładam ten gorzki obowiązek do numeru następnego ze względu na święta Bożego Narodzenia. Jest to, jak wiadomo, święto Pokoju.

M. SANGOWICZ.

W sprawie wyborów do Z.O.P.

LIST DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze!

W nr. 47 "Placówki" ukazał się artykuł pt. "Zmiany w ZOP", który, niestety, zmusza nas do niniejszego sprostowania: Komentarz do nowych wyborów w Z. O.P. w Szwajcarii, umieszczony w nr. 47 "Placówki" oparty jest na czysto osobistych wnioskach autora i zmierza do wywołania u czytelników wrażenia, jakoby nowy prezes ZOP p. Zaleski, nie posiadał pełnego zaufania wszystkich członków ZOP co jest absolutną nieprawdą.

Fakt niedogłosego wyboru prezydium ZOP powinien być, również i dla autora notatki, dostatecznym tego dowodem.

Rzeczą prasy emigracyjnej nie jest sianie niezgody między organizacjami,

«DZIEJE ARMII POLSKIEJ we Francji w opr. kpt. L'Hopitalier»

Ta bogato ilustrowana, jedyna w swoim rodzaju książka o polskim wysiłku zbrojnym we Francji, zawiera m. in. pełne imienne stany oddziałów walczących w kampanii francuskiej 1940 r., a więc również 2 D.S.P. oraz 1 Dyw. Grenadierów. Cena książki w obecnym okresie sprzedaży zniżkowej — frs. 8.50 wraz z przesyłką. Zamówienia przyjmują przedstawicielstwo "Placówki" w Szwajcarii.

Z LISTU Z KANADY

Jeden z czytelników "Placówki" na destal nam list, który otrzymał od swego przyjaciela-emigranta, przebywającego od kilku tygodni w Kanadzie. Autor listu nie jest zachwycony krajem, w którym się znalazł i stosun kami, jakie tam panują. Z zawodu krawiec, znalazł w Kanadzie w jednym z głównych jej miast, Toronto, wiele zakładów przemysłu odzieżowego, jednak nowoczesne metody zmecha nizowanej, seryjnej produkcji, są tak dalekie od tego, do czego przywykli w Europie, że nie umie się z nimi pogodzić. Narzeka, że praca maszynowa, aczkolwiek niecieężka fizycznie, wymaga wielkiego skupienia i wysiłku, zmieniając człowieka niemal w automat. Zarówno w tej dziedzinie, jak i w innych dziedzinach pracy, a zwłaszcza w pracy na fermach rolnych, autor listu widzi wysiłek pracownika. Place są wprawdzie wysokie w dolarach, (60 dolarów tygodniowo), lecz przy przeciętnym poziomie cen zarobki te gdyby je jednak przeliczyć na franki wystarczają jedynie na dostateczne utrzymanie; przy wielkiej tylko oszczędności można coś odłożyć. Autor listu skarży się też na obojętny i zimny stosunek do przybywających imigrantów starej emigracji polskiej. Dzięki wysokim zarobkom, jakie istniały w Kanadzie w czasie wojny, emigracja ta osiągnęła dość duży dobrobyt, nie interesuje się jednak losem rodaków, przybywających obecnie z Europy. Autor listu zwraca uwagę jeszcze na jedną rzecz. Oto — utrzymuje — w Kanadzie mnożą się symptomy zbliżającego się kryzysu gospodarczego i bezrobocia. O pracę — powiada — jest już w tej chwili dość trudno, przed biurami pośrednictwa pracy widzi się ogonki. Jeżeli od tego dodać, że w Kanadzie nie istnieje system ubezpieczeń, los człowieka, który nie znalazł pracy nie jest do pozazdrośczenia. To też autor listu żałuje że wybrał się za ocean i — kto wie — czy za rok, jak pisze, nie będzie się starał wrócić do starej Europy. W każdym razie w tej chwili mówi o niej z leką w oku.

P. Doda Conrad, polski pianista, dał w Waszyngtonie koncert Chopinowski przy przepięknej sali. Zaproszony przez reżimowego ambasadora, Winiewicz, po koncercie na kolację — pianista zobjektował to zaproszenie, ośmieszając ambasadora, który chciał się pochwalić swym gościem przed Amerykanami, udał się natomiast do p. Amb. Ciechanowskiego.

Spojrzenie od strony cienia

Uwagi o problemie młodzieży akademickiej we Francji

Bardzo często się zdarza, że rozpatrując jakieś zagadnienie przywiązujemy zbyt dużą wagę do rzeczy oczywistych i znanych, zaniedbując sprawy ukryte w cieniu i na pierwszy rzut oka niedostrzegalne. Tymczasem owa "part de l'ombre" daje zazwyczaj lepsze wyobrażenie o rzeczywistości, jej kształtach i wypukłościach niż elementy tak napozór jasne i widoczne jak matematyczne wzory i tablice. Tylko niezwykła pewność siebie każe ludziom, reprezentującym ów "esprit geometrique" zachwycać się tak, jakby wynaleźli "filozoficzny kamień mądrości".

"Dajcie mi punkt oparcia, a ruszę z posadziemi!" — wykrzyknął Archimedes po odkryciu potężnego wielokątka.

Pamiętajmy co o tym słowami Mickiewicza śpiewali Filareci. Tak niedawno ową piosenkę "Użyjmy dziś żywota" śpiewała przedwojenna młodzież akademicka.

"Mierzący światła drogi
Gwiazdy i nieba strop,
Archimede był ubogi,
Nie miał gdzie oprzeć stóp".

Problematyczna wartość statystyk

Żyjemy w czasach, kiedy urok statystyk i cyfr ma tak nieodpartą siłę, że stosuje się tam, gdzie dynamiczne procesy ludzkiego życia i właściwy tym procesom stan ustawicznej chwilejności zdaje się wykluczać celowość jakiegokolwiek ujmowania ich w liczby, wzory, czy zestawienia.

W r. 1905 w artykule pt. Ex Oriente Lux poddawał Roman Dmowski wnikliwej analizie toczącą się wtedy wojnę rosyjsko-japońską. Polski myśliciel stawiał tezę, że żyjemy w epoce bankructwa prawa wielkich liczb i reguły naukowej. Statystyki zawodzą wszędzie tam, gdzie głos trzeba oddać żywemu działającemu człowiekowi.

Takimi refleksjami ogólnej natury chciałbym poprzedzić uwagi o życiu polskiej młodzieży akademickiej na obczyźnie.

Obsesja statystyk każe za wszelką cenę uzasadniać potrzebę opieki nad młodzieżą równymi wykazami cyfrowymi. W pogoni za tzw. "danymi liczbowymi" wyłapujemy najwyższe, sprawiające największe wrażenie, czasem przeinaczając — zazwyczaj podświadomie — ich właściwy sens i znaczenie.

O ilej prościej spojrzeć na życie tej młodzieży bez pośrednictwa papierów i raportów. Wtedy jesteśmy stanowczo bliżsi prawdy i łapiemy owo życie na gorącym uczynku.

Spadek chorób zakaźnych i gruźlicy

Różni dobroczyńcy młodzieży akademickiej zapytują zazwyczaj o procent chorych na gruźlicę. Kryterium zachorowalności na gruźlicę należy niestety do przestarzałych. Trzeba to sobie powiedzieć, że żyjemy w czasach cofania się cho roby płucnej. Kto wie, może w niedługim czasie gruźlica przestanie

być chorobą społeczną. W samym departamencie Sekwany zanotowano, że ilość zgonów z powodu gruźlicy w r. 1946 stanowiąła zaledwie 1/5 przeciętnej rocznej stanu z lat 1901-1913, a więc z okresu największej przedwojennej "prosperity". Obecnie, dzięki ustawowo nakazanej akcji zapobiegawczej i wprowadzeniu nowych metod leczenia spada dek ten jest z pewnością jeszcze większy. Mimo, że gruźlica się cofa, procentowość zachorzeń wśród młodzieży akademickiej jest zawsze bardzo wysoka. Na 4 gruźlików we Francji jeden jest studentem. Dochodzimy stąd do owoych 25 proc. ogółu zachorowań, co w nieopatrny sposób zostało w swoim czasie dwukrotnie zinterpretowane przez organizację polskiej młodzieży akademickiej jako 25 proc. chorych na gruźlicę w ogóle.

Gdybyśmy nie mieli awersji do liczb, moglibyśmy podać inne jeszcze szczegóły. A choćby na przykład fakt, że niedobór wagow w

nosi około 16 proc. wagi należnej. Nie należy się wtedy dziwić wtórnym, niedobarwliwym anemiom pochodzenia głodowego. W epoce antybiotyków: streptomycyny, leżącej prosówką gruźlicę płuc... chloromycetyny, skracającej czas trwania tyfusu brzuszego i szeregów gorączek zakaźnych do kilkunastu godzin, sureomycyny i jej podobnych — w epoce proszku "D. D. T. niszczącego malarionosne komary i masowego stosowania przeci gruźliczej szczepionki B.C.G. — wiele przemawia za tym, że malarja, gruźlica i znaczna część chorób przestaną niepokoić ludzką w skali, jak się do tej pory działo.

Nie znaczy to jednak, by sanatoria były puste. Pensjonariuszów nie zabraknie. Tym razem będą to chorzy na mniej lub więcej wyraźne zaburzenia psychiczne.

(Dokończenie w następnym numerze)
Zbigniew Laskowski.

Prace uchodźstwa polskiego w Szwecji

W atmosferze zgodnej i szczerzej współpracy odbyło się w Stockholmie w dniach 3 i 4 grudnia br. sprawozdawcze (za okres półrocznej kadencji) zebranie Rady Zjednoczenia Polskiego w Szwecji, występującej pod nazwą Rady Uchodźstwa Polskiego w Szwecji. Nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów odprawił ks. kapelan Chmielewski. Zebraniu przewodniczył prezes Rady, minister H. Sokolnicki. Udzielił wzięło 27 delegatów (pochodzących z wyborów: delegatów lokalnych Kół Zjednoczenia w stosunku 1:50, oraz po 1 delegacie organizacji specjalnych, jak SPK, Zw. Polaków, Zw. b. Więźniów, Zrzesz. Stud., ZHP oraz duszpasterstwa polskiego).

Zjednoczenie Polskie w Szwecji jest organizacją nacelną uchodźstwa na tym terenie, tzn., że koncentruje w ramach swoich całe życie polskie, że reprezentuje na zewnątrz całość uchodźstwa, a na wewnątrz koordynuje prace i wysiłki poszczególnych organizacji. Organizacja ta, ten nacelną charakter Zjednoczenia wyraża się w tym, m. in., że w skład Rady, która wyłania Prezydium wchodzi, jak to wyżej wspomniano, przedstawiciele wszystkich organizacji niepodległościowych w Szwecji. Członkowie Zw. Polaków (stara emigracja), SPK, Zw. b. Więźniów, ZHP, Zrzesz. Studentów wchodzi niejaką automatycznie do Zjednoczenia i są jego członkami, ponadto jednak Zjednoczenie kupia reszty tych, którzy nie są członkami wymienionych organizacji specjalnych, pragną jednak być żywymi członkami emigracji. Poprzez przynależność do lokalnych Kół Zjednoczenia, jakby przez przynależność do gminy polskiej — stwierdzają na uchodźstwie że są Polakami i to szeregowymi w obozie niepodległościowym.

W okresie sprawozdawczym za czas od 1 kwietnia do 1 grudnia br. ogół czynności Prezydium Rady oraz osiągnięcia uchodźstwa polskiego w Szwecji, przedstawiają się w świetle sprawozdań złożonych na posiedzeniu Rady Uchodźstwa, następująco:

Dział Opiekunów obejmował głównie sprawy dotyczące pracy, prawa pobytu, chorych, wydaleni, prawa azylu. Sprawy te wpływały z terenu całej Szwecji. Niektóre z nich, jak sprawy paszportowe, wiz osobistych, zmiany dokumentów itp. wymagały wielokrotnych interwencji osobistych Prezydium Rady u różnych władz szwedzkich. Sekretariat Prezydium Rady podkreśla przy tym, że okresy wzmoczonej przepiętności ze strony naszych uchodźców wpływały ujemnie na warunki i rezultaty przeprowadzanych interwencji. W kilku wypadkach sekretariat Prezydium Rady bronił młodocianych przestępców, uchodźców polskich wobec władz szwedzkich, odwiezwał aresztowanych w więzieniu oraz w szpitalach, a ponadto przyjął na siebie funkcje opiekuna-kuratora dla dwóch skazanych warunkowo.

W sprawach prawa azylu, wydałnł wzgl. odcroczeni Sekretariat Prezydium Rady interweniował ze skutkiem wszelkimi dostępnymi środkami u władz szwedzkich.

Dział Informacyjny: należy to zanotować wzmoczenie zrozumienia dla stanowiska uchodźstwa polskiego i większe zainteresowanie się sprawami polskimi na łamach prasy szwedzkiej. W całej demokratycznej prasie szwedzkiej ukazały się artykuły z powodu akademii protestacyjnej zorganizowanej w Stockholmie. Odbyły się też wywiady z przedstawicielami uchodźstwa — pozwoliły one na przedstawienie naszej opinii czytelnikowi szwedzkiemu. Harcerze brali udział w konferencjach skautów szwedzkich, gdzie przedstawiali w specjalnych pogadankach losy harcerstwa w Kraju i zadanie ZHP na uchodźstwie, na zjeździe skautowym w Roedinge odczytano w języku szwedzkim apel Komendy Głównej ZHP z Londynu.

Dział Emigracyjny: Sekretariat Prezydium Rady udziela uchodźcom, przede wszystkim nieznającym obcych języków rady i pomocy w konsulatach zagranicznych, wydał kilkadziesiąt zaświadczeń dla obcych konsulatów, stwierdzających charakter uchodźczy emigranta itp. — SPK uzyskało w bież. roku 140 wiz wjazdowych do Kanady dla swych członków. Sprawy emigracji i możliwości emigracyjne, zależne są nie tylko od naszych życzeń, ile od decyzji na forum międzynarodowym. Trudno np. zmienić decyzję władz kanadyjskich udzielenia kontraktu pracy jedy nie do 45 r. życia. Osoby, które przekroczyły lat 45 mogą zasadniczo wyjechać do Kanady jedynie za gwarancją pieniężną wzgl. do rodziny. Rada przestrzega przed emigracją "dziką", organizowaną w sposób nieodpowiedzialny, mogąca powodować katastrofy i ofiary w ludziach. Okazuje się bowiem, że jeszcze załoga ze statku "Victory" nie dotarła do Kanady, a już organizuje się nowe tego rodzaju tran sporty (Gdowski, Czapliski itd.).

Sprawy kulturalno-oświatowe: wspólnym wysiłkiem zorganizowano kursy gimnazjalne i licealne w Halstahammar, Stockholmie i Noorkeoping, obejmujące 37 uczniów, pracujących zarobkowo w fabrykach. Kursy te otrzymały prawa państwowe szwedzkie, matuzyści z tych kursów będą mogli studiować na wyższych uczelniach szwedzkich. Wobec trudności ze strony Zw. Przemysłowców Szwedzkich i na rynku pracy liczyć się trzeba z koniecznością przeorganizowania kursów na kursy korespondencyjne. Zgromadzone już znaczna część skryptów, a SPK dostarczyło ponad 1300 podręczników gimnazjalnych i licealnych, Komisja Stypendialna przy Prezydium Rady w dalszym ciągu udzielała pożyczek stypendialnych na bieżący rok akademicki, ponadto Zrzeszenie Studentów uzyskało kilka stypendiów "Veritasu" na studia w Quebec i jedno stypen-

dium na studia w USA dla Polaków ze Szwecji.

Akcja Charytatywna: Zrzeszenie Studentów przeprowadziło zbiórki na rzecz pomocy dzieciom polskim w Austrii i zebrało na ten cel kwotę 1.200 kr. Będąca w tej chwili w obiegu zbiórka na rzecz "Pomocy Polsce" wysłana do "Caritasu" w Polsce przyniosła już blisko 3.000 kr, oraz kilkanaście skrzyń odzieży.

Sprawy Organizacyjne: Z pobieżnie wyżej przedstawionego przeglądu prac i osiągnięć wynika, że myśl o Polsce i praca dla Niej bynajmniej nie osłabła w okresie sprawozdawczym, że niewątpliwie wzrosła się. Na terenie Szwecji przebywa Polaków ok. 3.000, żyjących w dużym rozproszeniu. Jest to cyfra nieduża w tych trudnych warunkach organizacyjnych i w stosunku do zadań jakie mamy do wykonania. Ale też dlatego wszyscy Polacy winni być zorganizowanymi członkami Zjednoczenia. Rada uchwalila powołać względnie zorganizowane **Koło Centralne** (zbiórce) **Zjednoczenia Polskiego**, do którego należeli by wszyscy Polacy zamieszkałe zdale od środowisk zorganizowanego życia polskiego. Ci, żyjący w pojedynkę, pragnący solidaryzować się z ogółem Polaków w ich przedsięwzięciach, będą odciążeni **możliwością i płacąc składki członkowskie do Koła Centralnego w Stockholmie.**

Sprawy budżetowo-finansowe: uporządkowano sprawy składek członkowskich, a mianowicie odtąd składka miesięczna na rzecz Zjednoczenia, płaconą w Kółach lokalnych wynosi:

- a) dla członków Zjednoczenia, którzy nie należą do SPK, Zw. Polaków, Zw. b. Więźniów Pol., ZHP, Zrzesz. Studentów — 2 kr.
 - b) dla członków Zjednoczenia, którzy równocześnie należą do jednej z wymienionych wyżej organizacji — 1 kr.
 - c) dla członków Zjednoczenia zrzeszonych w Kole Centr. — 1 kr.
- Z zebranych w ten sposób składek Koła Zjedn. połowę przeznaczają będą na swoje lokalne potrzeby, drugą zaś połowę będą odprowadzać na rzecz Prezydium Rady w Stockholmie.

Uchwalony **preliminarny budżetowy** Prezydium Rady na najbliższe półrocze przewidyuje wydatki na sumę 400 koron.

Wreszcie podnieść należy, że na posiedzeniu Rady dokonano wyboru delegata do Rady Głównej ZPUW (został nim Bożysław Kurowski z Lund). Całe zebranie odbyło się w atmosferze dużej harmonii. Wszyscy uczestnicy brali udział w obradach i dyskusjach. Poziom ich był wysoki, i z dużym poczuciem odpowiedzialności.

Polska pasterka w Szwecji odbędzie się w wieczór wigilijny:
W Boras o g. 21.30, w Landskronie o g. 24, w Malmoe o 22.30, w Lund o 24, w Oskarstroem o 24.

Kto należy do kategorii «Hard-Core»

W kwietniu br. został powołany do życia w Genewie specjalny Komitet do spraw tych uchodźców, którzy nie będą mogli emigrować. Jako cel Komitet wytknął sobie analizę i praktyczne zdefiniowanie problemu, określenie liczebności tej grupy nieszczęśliwych uchodźców, opracowanie planów, które pozwoliłyby tę grupę jak najbardziej zmniejszyć, oraz przygotowanie projektów, dotyczących rozwiązania całego problemu w ramach środków, jakimi dysponuje IRO.

Ostatnio Centrala IRO w Genewie opublikowała zarządzenie zawierające dokładne określenie tej grupy DP-sów, której osiedlenie poza Niemcami, Austrią i Włochami przedstawia specjalne trudności. Rozpatrując to zagadnienie, które w języku urzędowym nadano nazwę "hard-core", IRO wyszło z założenia, że po dniu 30 czerwca 1950 roku pozostanie w obozach DP pewna liczba uchodźców, którzy z różnych powodów nie będą mogli repatriować się lub emigrować.

WILGA.

Pod znakiem jedności

Ożywienie polskiego życia społecznego w Niemczech

W dniu 15 grudnia b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie organizacyjnej Komisji, powołanej przez Z. P. U. W. dla zlikwidowania chaosu organizacyjnego w Niemczech zachodnich. Na posiedzenie zwołane do Eppstein, zjawili się wszyscy członkowie za wyjątkiem pp.: St. Mikiciuka, prezesa Zjednoczenia w str. amerykańskiej i E. Hemmerlinga, prezesa Zjednoczenia w str. francuskiej. Obrady Komisji stały pod znakiem dobrej woli i obiektywizmu w celu załatwienia głębokich zatargów organizacyjnych Polonii w Niemczech i w trosce o dalsze jej godnej i jej interesom odpowiadającej pełnej reprezentacji wobec władz niemieckich, władz okupacyjnych i dla własnych interesów społecznych i narodowych. Komisja wypracowała na wstępie regulamin określający kompetencje i sposób działania Komisji, a następnie ukonstytuowała się w

ten sposób, że na przewodniczącego wybrany został p. Wł. Jaroszewski, na wiceprzewodniczącego dyr. T. P. P. w Niemczech, oraz przewodniczący Polskiego Komitetu Doradczego w strefie brytyjskiej, p. J. Knothe, zaś wybór sekretarza pozostawiono do przyszłego zebrania.

Po szerokiej dyskusji, w której udział wzięli wszyscy członkowie Komisji, przyjęto jednomyślnie uchwałę oceniającą obecny stan reprezentacji Polaków w Niemczech, oraz wytyczającą główną linię dla usunięcia obecnego kryzysu organizacyjnego w Niemczech. Ten program prac Komisji ujęty został w następujących punktach:

- 1) Komisja stwierdza brak pełnej reprezentacji ludności polskiej w Niemczech zachodnich,
- 2) Komisja stwierdza, że dotychczasowe formy organizacyjne nie odpowiadają obecnej sytuacji i potrzebom ludności polskiej, jak i nie zabezpieczają jej interesów na przyszłość,
- 3) Wypełnienie zatem zadania, nałożonego uchwałą Komitetu Wykonawczego ZPUW Komisja widzi jedynie w stworzeniu nowych form organizacji ludności polskiej w Niemczech,
- 4) W tym celu Komisja postawiła wypracować te nowe formy organizacyjne przy współudziale wszystkich społecznych czynników polskich w Niemczech.

Spółceństwo polskie w Niemczech z zadowoleniem przyjął może ten pierwszy krok Komisji, która chorobę organizacyjną zamierza wyleczyć nie przez niekończące się sądownie dotychczasowego stanu rzeczy i szukanie winnych, lecz przez zastąpienie chorego, wykołonego i przeżytego organizmu nowymi formami organizacyjnymi. Pełną nadzieją napawa również postanowienie Komisji, że zamierza do współpracy przyciągnąć wszystkie polskie czynniki społeczne w Niemczech, co jedynie daje gwarancję, że nowa Organizacja zbudowana będzie na powszechnej zgodzie.

Właśnie z uwagi na te daleko idące i jedynie słuszne zamiary Komisji, ubolewać należy, że w tym pierwszym posiedzeniu Komisji nie wzięli udziału pp. Mikiciuk i Hemmerling, przy czym nieobecność tego ostatniego była usprawiedliwiona ważnymi zajęciami służbowymi.

Radość jest tym bardziej zrozumiała, że optakana sytuacja Polaków w Niemczech w związku z likwidacją IRO, oraz przez przejmowanie przez Niemców coraz innych działów pracy, prowadzonych dotąd przez władze okupacyjne — może się jeszcze pogorszyć.

Kto zna stosunki w Niemczech i nastawienie Niemców do własnych wysiedleńców, tego dziwić nie będzie troska, z jaką ci, którzy w Niemczech jakiś czas albo na stałe będą musieli zostać — patrzą w przyszłość. Świadome i jednolite kierownictwo może w pewnym stopniu przygotować Polaków do nowych, cięższych warunków, dlatego też powołanie Komisji jak i szybkie rozpoczęcie przez nią swych czynności, należy powitać z jak najwyższym zadowoleniem.

Ważne informacje I. R. O.

Decyzja co do zaliczenia uchodźcy do kategorii "hard-core" będzie poprzedzona dokładnym zbadaniem każdej sprawy przez IRO oddzielnie, przy czym pod uwagę będą brane następujące wypadki:

- a) Częściowa lub całkowita utrata zdrowia, częściowa lub całkowita ślepota; gruźlica, choroby chroniczne.
- b) Osoby bezżenne i starcy; bezdzietne małżeństwa (szczegółowo: nie żonaci od 45 — 70 lat i starsi; niezamężne kobiety od 40 — 70 lat i starsze; bezdzietne małżeństwa:

mąż w wieku 45 — 69 lat, żona 40 — 69 lat i starsi).

c) Stan rodzinny (niezamężne matki z dziećmi poniżej 17 lat, wdowy, rozwódki albo w separacji żyjące kobiety z dziećmi poniżej 17 lat; małżeństwa nieślubne z dziećmi lub bezdzietne).

d) Różne wypadki natury osobistej (kryminalne, bezpieczeństwo publiczne, Azjaci, Mahometanie, Armeńcy).

e) Wypadki natury zawodowej (młodzież akademicka i specjaliści w wieku 35 lat i starsi, duchowni, członkowie zawodów kupieckich w wieku 40 lat i starsi).

f) "Nie gospodarce rodziny" (rodziny zbyt liczne, aby same mogły zarobić na utrzymanie, czy to z powodu zbyt wielkiej ilości dzieci, czy też zbyt dużego procentu nie mogących pracować i zarobkować dorosłych).

g) Inne wypadki (samotna młodzież poniżej 18 lat).

(N. Em.)

Otwarcie Rady Politycznej

(Dokończenie ze str. 1-aj)
go, działacza ludowego i ostatniego delegata rządu na Kraj. Członkami Wydziału Wykonawczego wybrano pp. Franciszka Białasa i Adama Ciołkosza z PPS, Zbigniewa Stypulkowskiego i Edwarda Sojkę ze Str. Narodowego oraz Rowmundowi Piłsudskiemu, przedstawicielowi NiD'u. Jako ostatni przemawiał p. Zygmunt Zaremba imieniem PPS. Treść tych przemówień podamy również w numerze następnym.

Zamykając zebranie, prezes Arciszewski wyraził nadzieję rozszerzenia się Rady na dalsze stronnictwa i ugrupowania i złożył jej członkom życzenia najlepszych świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Na wezwanie przewodniczącego obecni powstałi i z kilkuset ust popłynął hymn narodowy.

O terminie następnego posiedzenia Rady zadecyduje prezydium. Spodziewać się go należy w początkach stycznia. Na posiedzeniu tym przyjęty będzie stały regulamin Rady.

Lista członków Rady Politycznej

- Arciszewski Tomasz (PPS).
- Berezowski Zygmunt (SN).
- Białas Franciszek (PPS).
- Bielecki Tadeusz (SN).
- Bór-Komorowski Tadeusz (bezpárt.).
- Bruner Waclaw (PPS).
- Ciołkosz Adam (PPS).
- Ciołkoszowa Lidia (PPS).
- Czeremski Wawrzyniec (PPS).
- Dargas Antoni (SN).
- Folkierski Władysław (SN).
- Jankowski Jan (NiD).
- Jordanowski Stanisław (NiD).
- Kański Władysław (SN).
- Piłsudski Rowmund (NiD).
- Polowicz Henryk (PPS).
- Radomski Jan (NiD).
- Rojek Emil (SN).
- Rudziński Adam (NiD).
- Sojka Edward (SN).
- Stroński Stanisław (bezpárt.).
- Stypulkowski Zbigniew (SN).
- Sukiennicki Wiktor (bezpárt.).
- Szewczyk Artur (PPS).
- Terlecki Tymon (NiD).
- Wasutyński Wojciech (SN).
- Wierzbiański Bolesław (NiD).
- Zagórski Waclaw (PPS).
- Zaremba Zygmunt (PPS).
- Zawadzki Tadeusz (NiD).
- Zdziechowski Jerzy (bezpárt.).
- Zóltowski Adam (SN).

Przewodniczącym komisji regulaminowej wybrano prof. Stanisława Strońskiego, a członkami pp. Ludwika Krajewskiego, Władysława Kańskiego, Jana Radomyskiego, Stanisława Jordanowskiego, Waclawa Brunera i Waclawa Zagórskiego.

Z kolei nastąpiły przemówienia przedstawicieli stronnictw. Pierwszego, imieniem Str. Narodowego, przemawiał dr. Tadeusz Bielecki, którego tekst przemówienia ogłosimy w następnym numerze. Po przemówieniu prezesa Bieleckiego, które wywołało głębokie wrażenie, przewodniczący udzielił głosu p. Rowmundowi Piłsudskiemu, przedstawicielowi NiD'u. Jako ostatni przemawiał p. Zygmunt Zaremba imieniem PPS. Treść tych przemówień podamy również w numerze następnym.

Zamykając zebranie, prezes Arciszewski wyraził nadzieję rozszerzenia się Rady na dalsze stronnictwa i ugrupowania i złożył jej członkom życzenia najlepszych świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Na wezwanie przewodniczącego obecni powstałi i z kilkuset ust popłynął hymn narodowy.

O terminie następnego posiedzenia Rady zadecyduje prezydium. Spodziewać się go należy w początkach stycznia. Na posiedzeniu tym przyjęty będzie stały regulamin Rady.

Korytarze powietrzne

Zagrożenie samolotów nad Anglią sprawiło, że przystępuje się tam do utworzenia korytarzy powietrznych. Do końca przyszłego roku wszystkie brytyjskie cywilne lotniska mają być połączone korytarzami szerokości ok. 15 km. i wysokości 1500 do 3000 m. W samych korytarzach samoloty będą stale obsługiwane sygnałami z lotnisk. Maszyny będą leciały prawą stroną korytarza z taką szybkością i na takiej wysokości, by zachować wzajemny odstęp co najmniej 300 m. Dla samolotów wojskowych zarezerwowany będzie pas powyżej 3000 m. lub poniżej 1500 m. System ten ma być stopniowo rozciągnięty na kontynent.

Księżna i rzeźnik

54-letnia księżna Stefania Hohenzollern wycofała proces przeciwko SS-manowi Peterowi Schaeferowi, pomocnikowi rzeźnikiemu z zawodu o zwrot podarunków zarynkowanych. Księżna przechowywała Schaefera przez szereg miesięcy w swojej posiadłości ziemskiej i utrzymywała z nim intymne stosunki. Wyszło jednak na jaw, że Schaefer był żonaty i miał dzieci. Zresztą nie chciał on wcale poślubić nie młodej już księżnej, która jest rodzoną siostrzenicą zmarłego króla Belgów Alberta I. Księżna Stefania, córka księżniczki Józefiny belgijskiej, która po śmierci swego męża księcia Karola Antoniego Hohenzollerna, młodszego brata króla rumuńskiego Ferdynanda I wstąpiła do klasztoru Benedyktynek w Namur, była zamężna za Józefem ks. Fugger von Gloett, ze słynnej rodziny bankierskiej z Augsburga, do której należeli również Fukirowie warszawscy.

Dom Hitlera przeniesiony do Ameryki

W Leonting koło Linzu zawarto nie dawno kontrakt o kupno i rozbiórkę domu, w którym od r. 1895 mieszkali rodzice Hitlera z synami Adolfem i Erhardem, oraz córkami Paulą i Anieią. Mały ten 1-piętrowy dom od r. 1938 służył jako "relikwia narodowa". Kontrakt podpisał amerykański przemysłowiec M. Crazy, który zamierza dom rozobrać, przewieźć do USA i tam ponownie zmontować, licząc, że bilety wstępu pokryją mu wszystkie koszty z zyskiem. Crazy już zaangażował przewodnika po domu i kazał mu przestudiować wszystkie źródła, odnoszące się do rodziny Hitlera. Nie wiadomo dlaczego Crazy nie zainteresował się domem w Braunau nad Inem, gdzie urodził się Hitler. Gmina na wszelki wypadek dała do prasy amerykańskiej ogłoszenie, że i ten dom jest na sprzedaż.

Przykre skutki sławy

18-letnia czeska tkaczka Marta Herbova, która w stachanowskim współzawodnictwie przekroczyła siedmiokrotnie normę i zdobyła za to pochwałę prezydenta Gottwalda, dyplom honorowy i 8.000 koron pensji miesięcznej — nie jest zadowolona ze swej sławy. Oto młoda aktywistka w liście do pisma komсомольców czeskich "Młoda Fronta" skarży się, że koleżanki nie chcą z nią gadać, a kiedy wraca z fabryki, musi iść w towarzystwie zaufanego aktywisty, ponieważ boi się, że

Wysoki Komisarz dla spraw uchodźców

Ostatnie zgrupowanie ONZ powzięło uchwałę, ustanawiającą z dniem 1 stycznia 1950 r. urząd Wysokiego Komisarza dla spraw uchodźców. Komisarza tego ma mianować sekretarz ONZ, p. Trygve Lie. Budżet tego urzędu ustalono na 400 tys. dolarów. Wśród jego zadań wysunięto na pierwsze miejsce opiekę prawną w formie wydawania paszportów i dokumentów identyfikacyjnych, zawierania umów z rządami o prawach uchodźców do pracy, roztoczenia opieki nad ich sprawami o małżeńskimi i spadkowymi, rokowania o masowe osiedlenie uchodźców i t.d.

Uwaga Czytelnicy!

Zawiadamy wszystkich naszych Czytelników, że z powodu przerwy świątecznej, następny numer ukaże się dopiero po Nowym Roku z datą 7-o stycznia 1950.

ROZMARTOŚCI

Książki polskie w bibliotekach i szpitalach angielskich.

W związku ze wzmożonym poszukiwaniem literatury polskiej pokazało się w ostatnich tygodniach wiele książek polskich i to wydań najnowszych w bibliotekach angielskich (Public Library) oraz w bibliotekach szpitalnych. Te ostatnie są zaopatrywane przez Angielski Czerwony Krzyż, który w ten sposób stara się ulżyć niedoli chorych Polaków.

Osobiste

Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie: "Wszystkim komórkom organizacyjnym, członkom i nieczłonkom Stowarzyszenia w Szwajcarii oraz na całym świecie, którzy, znając moją pracę pod czas pierwszej, drugiej i trzeciej wojny światowej skierowali do mnie wyrazy żalu w związku z ponownym wyborem mnie na prezesa, bądź wyrazy sympatii dla pism, atakujących moją osobę, składam tą drogą moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Egzamin z marksizmu

W Kraju opowiadają sobie studenci następujący przebieg egzaminu przed komisją, w której delegat związków zawodowych bada wiadomości kandydata z marksizmu: Egzaminator: A czyj to taki ważny pogrzeb miał miejsce przed kilku miesiącami w Moskwie? Kandydat: (młczy). Egzaminator: No, niech obywatel sobie przypomni. Sławny rewolucjonista, zmarł w Moskwie. Kandydat: (młczy). Egzaminator: Zwłoki przewieziono do jego ojczyzny na Bałkanach. Kandydat: (młczy uparcie). Egzaminator: No, na pewno odbywał się tam: To był przecież sławny Bułgar. Kandydat: (ożywia się, widać odprężenie, ulga i radość maluje się na jego obliczu): Ach no tak, wiem, wiem: PUSZKIN!!!

różnymi językami. Ma największy port świata z 1.800 dokami, 450 km wybrzeża. W normalnym czasie port ten opuszcza rocznie 13.000 statków z połową ogólnego eksportu USA. Policjantom ma Nowy Jork 19.000, 3.181 kościołów i domów modlitwy, 492 placów sportowych, 33.000 nauczycieli, przeszło 11.000 restauracji, 9.371 taksówek i największy dom towarowy na świecie w którym przewija się przeszło 150.000 klientów dziennie.

W Nowym Jorku co 5 minut rodzi się dziecko, co 7 minut zawiera małżeństwo. Ludność zużywa rocznie 56 milionów litrów wódki, 1,6 miliarda funtów mięsa, około 24 miliardów jaj, ponad 1,5 miliarda litrów mleka i śmieci tany, 0,5 miliona funtów ryb i wypła 20 miliardów papierosów. W Nowym Jorku mieszka przeszło 400.000 Włochów, 395.000 Rosjan, 225 tys. Niemców, 195.000 Polaków, 160.000 Irlandczyków, 28.600 Greków, 26.900 Czechów i 12.000 Chińczyków. Z 2 milionami Żydów jest Nowy Jork największym w świecie miastem żydowskim.

Czy PSL przeciw Radzie Politycznej?

Naczelny Komitet Wykonawczy PSL powziął uchwałę stwierdzającą, że PPS wyeliminowała się z Porozumienia Stronnictw Demokratycznych wobec wejścia do Rady Politycznej. W przeddzień tej uchwały pp. Bagniški i Korboński na łamach nowojorskiego "Nowego Świata" oświadczyli się za Radą Polityczną. Wnioskując z tego należy, że uchwała Prezydium PSL przesłała wbrew stanowisku pp. Bagniškiego i Korbońskiego i że dla jej przeprowadzenia przez Mikolajczyk uzyskał po parcie pp. Wójcika, Bańczyka i Zaremby.

W związku z tą uchwałą, Komitet Zagraniczny PPS stwierdza, że z Porozumienia Stronnictw Demokratycznych PPS nie może być usunięta jednostronnie uchwałą jednego stronnictwa, że bez jej udziału nie mogą być podejmowane w imieniu P. S. D. żadne uchwały, oraz wyraża przekonanie, że uaktywnienie na nowo Porozumienia Stronnictw Demokratycznych będzie mogło nastąpić, gdy w kierownictwie PSL zwycięży duch szczerzej współpracy z innymi polskimi stronnictwami.

Z ZAŁOBNEJ KARTY

Marcin Górski, jeden z najbardziej znanych polskich posłów do Izby Reprezentantów USA, zmarł na atak serca. Górski urodził się w Polsce, ale już jako 3-letnie dziecko przybył do St. Zjedn. Wybrany po raz pierwszy do Kongresu w 1942 r., był następnie wybierany trzykrotnie. Należał do partii demokratycznej.

Jan Chowańczyk, prezes Izby Rzemieślniczej w Warszawie, mistrz kuśnierski, zmarł, przeżywszy lat 54.

Franciszek Szwoch, malarz-marynista, zmarł w Gdańsku.

W Cierlicku w Czechosłowacji w miejscu tragicznej śmierci naszych lotników Zwirki i Wigury w wrześniu 1932, rozpoczęto budowę nowego pomnika. Poprzedni pomnik uległ zniszczeniu w czasie wojny.

Dnia 2 stycznia 1950 r., w 11-tą rocznicę śmierci

ROMANA DMOWSKIEGO

odprawione zostanie o godz. 10 rano w Kościele Polskim w Paryżu, 263-bis, rue St-Honore

Nabożeństwo żałobne

Tegoż dnia, o godz. 20 (8 wieczorem) w Domu Kombatanta w Paryżu, 20, rue Legendre (metro Villiers) odbędzie się UROCZYSTY WIECZÓR, poświęcony pamięci Romana Dmowskiego.

Na powyższe uroczystości wszystkich Polaków zaprasza

Stronnictwo Narodowe

Gospoda pod Księżycem Świąteczna kantata

Dzieło poniższe bynajmniej nie jest, wbrew pozorom, szopką czy czymś w tym rodzaju. Wręcz przeciwnie — jest to szeroka kompozycja słowno-muzyczna, coś jakby kantata narodowa w zarysie. W widowisku biorą udział liczne orkiestry kół oddziałowych, chóry wojskowe i cywilne, organy w rodzaju "Lwowa i Wilna", "Orla Białego" i "Narodowca" oraz najwybitniejsi soliści pod batutą Chochoła.

Uwertura. Perkusja.
PREMIER TOMASZEWSKI
(śpiewa przeciągle na nutę "Już miesiąc zaszedł")

Znów kwartał minął, już nie mam siły
Wytrwać do końca z humorem.
O, gdzie się podział mój spokój miły!
Ach, jak mi tęskno za Boorem...
(odchodzi)

MIN. RUSINEK
(recitativo)

Ja zaś przeciwnie, z sumieniem czystym
Wyznam, że bardzo chcę być ministrem;
W rządzie sanacji, w rządzie ludowym,

W rządzie czerwonym, w rządzie różowym,

W rządzie większości, w rządzie mniejszości,
W rządzie wybitnych osobistości,
W rządzie chadeków lub narodowców,
W rządzie wojskowym, w rządzie fachowców,

A także nawet, choć bez rozkoszy,
Ministrem w rządzie państwa Ciołkosza.

Pogardzę nawet paryskim bistrem
Byle w Londynie wciąż być ministrem.
(Zmiana dekoracji. Wchodzi prof. Kot)

PROF. KOT
(przy akompaniamencie wszystkich trzech wyżej wymienionych organów, czystością linii melodyjnej i siłą wybijają się wyraźnie "Narodowiec").

Jeśli się jakaś psuje robota,
To wszyscy zaraz huzia na Kota.
Andersz raz nie był u Prezydenta,
Atlece sanacji ciągle pamięta,
Bielecki robi zgodę bez Ligi,
Kto temu winien? Kota intrygi!

Hemar w Libanie tworzy legiony,
Pipi nie słucha ciągle Kuśnierza,
W Pizie się krzywa przechyla więza,
Gdzieś się zwalnia jakaś Dakota.
Czyja robota? Robota Kota!
A wszystko przez to, że kiedyś w Rzymie

Troszkę swe imię... tego... w reżimie.
(prozą)

A u mnie tymczasem
(śpiewa arie ze "Strasznego Dworu")
Cisza dokoła, noc jasna, czyste niebo,
Księżyc płynie swobodnie po przestrzeni
ni bez chmur,

Tylko nauka, wiedza i sztuka
Biblioteka,
Kartoteka,
I platońskich idei chór...

(Znika w zaciszu naukowej pracowni)

GRUPA PRZEDWOJENNYCH PULKOWNIKÓW
(śpiewają chórem)

Znasz-li ten kraj
Szczęśliwych Syryjczyków?
Tam-ci jest raj
Dla rutzkich pułkowników.
Tam-ci nasz maj
Trzy razy w rok wypada,
Na postrach zgraj
Wystarczy tam brгада.
Ach, nam w to gaj, ach co za kraj.
A tutaj bieda, biada.

(Na scenie zapada tajemniczy półmrok. Zjawia się Depo z y t a r i u s z.)

DEPOZYTARIUSZ
(wskazując ręką na kogoś za kulisami)

On mi powierzył skarbiec Polaków —
jemu go oddam.
(Śpiewa na znaną melodię)

Czy mu dać, czy nie dać?
Może jeszcze poczekać?
Dam mu trochę, nie wiele,
Albo wszystkich oddzielę.

(Wszystkie połączone orkiestry i chóry wykonują Sonatę Księżycową).

Dalszy ciąg może nastąpi.
PIKWIK.

JÓZEF ROKICKI

BLASKI I CIENIE BOHATERSKIEGO PIĘCIOLECIA

Książka o polskim ruchu podziemnym

Nabyć można w SKŁADNICY KSIĄŻKI POLSKIEJ „LIBELLA”

12, rue St-Louis-en-l'Île, Paris IVe

KSIEGARNI POLSKIEJ 123, Bld St-Germain-des-Prés

Cena 300 franków

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
w Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	36 fr. b.	72 fr. b.
w Szwajcarii	3,6 fr. szw.	7,2 fr. szw.
w Szwecji	5 koron	10 kor. szw.
w W. Brytanii	6 sh.	12 sh.
w Norwegii	5 koron	10 kor. norw.
w Niemczech	mięsięcznie 2 DM	5 DM
w U.S.A. (pocztą zwykłą)	1 dol.	2 dol.
w U.S.A. (pocztą lotniczą)	3 dol.	6 dol.

W Stanach Zjednoczonych (U.S.A.) prenumeratę wpłacać można bezpośrednio na nasze konto w Francji: LA PRESSE POLONAISE — C.C.P. Paris 6640-32.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz
Ważność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przetrzymać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

- NIEMCY: IN-PRESS (23) Quackenbrueck, Langestr. 37. GERMANY. — (Brit. Zone) Nr. konta czekowego 20 946 Hannover.
- W. BRYTANIA: Administracja «Myśli Polskie», 8, Alma Terrace, London W. 8. (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem — kreslonym).
- Belgia: J. Barański, 261, Chaussée de Wavre, Louvain-Heverlée. Nr. konta pocztowego 565503.
- Szwajccaria: Dr. M. Sangowicz, Case postale 155, Fribourg. Konto pocztowe nr. II a 3709.
- SZWECJA: B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.